PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
Z DZIAŁEM
MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

Adres redakcji: Łomianki pod Warszawą, administracji: Warszawa, ul. Złota 4

Warszawa • Listopad 1938 r. • Nr 11

Rozwój, obecny stan i sprawa podniesienia

pszczelnictwa śląskiego

Z kolei zapoznajmy się z krótkim szkicem historii pszczelnictwa śląskiego od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnej. Zaznaczam jednak, że znów dokładniejsze dane będą się odnosić głównie dla terenu Śląska Cieszyńskiego ze względów wyżej już wymienionych.

Dokładniejsze wiadomości o początkach pszczelnictwa na Śląsku i jego pierwsze dzieje trudno jest zebrać i odtworzyć, gdyż tylko tu i ówdzie znajdujemy w poszczególnych kronikach zaledwie bardzo luźne wzmianki. Jest jednak ogólnie wiadomym i przyjętym za pewnik, że pszczelnictwo na ziemiach Polski, a więc i Śląska, należy do jednych z najstarszych zajęć naszych przedhistorycznych przodków. W tych to już czasach w rozległych, dziewiczych borach ówcześni bartnicy korzystali zapewne najpierw z miodu pszczół dzikich, których pełno było w rozlicznych dziuplach starych drzew. Z czasem sami zaczęli gospodarzyć i hodować na swój sposób pszczoły w tego rodzaju dziuplach, aż wreszcie poczęli budować sobie pierwowzory naszych uli w postaci różnego rodzaju kłód. Początkowo kłody umieszczano na drzewach, później jednak zaczęto stopniowo celem lepszej pracy umieszczać je na ziemi, wreszcie dla dogodniejszej kontroli i opieki zaczęto je skupiać koło swych domów. W ten sposób zapewne przedstawiało się stopniowe powstawanie pasiek koło osiedli.

Gospodarka w tych czasach musiała być nader prymitywna. Bartnik bowiem wprost wyrywał całe plastry lub ich części z drzewnej dziupli, a na ich miejsce pszczoły budowały nowe.

O dalszych dziejach rozwoju pszczelnictwa śląskiego trudno jest również powiedzieć coś bardziej szczegółowego. Z pewnością jednak podobnie jak ogrodnictwo po wprowadzeniu kultury znajdowało i ono swych protektorów w postaci niektórych klasztorów, książąt, a później możnych panów i szlachty. Że pszczelnictwo musiało mówczas liczebnie rozwijać się dość pomyślnie, potwierdza to krótka wzmianka o nim w najstarszej kronice Śląska, napisana w języku niemieckim przez Jakuba Schikfusa, która obejmuje dzieje tego kraju od najdawniejszych czasów aż do roku 1619. Tam to czytamy, że wówczas ludzie bardzo chętnie zajmowali się bartnictwem,

koło poszczególnych osiedli znajdywały się już dość duże pasieki, a miodu używano nie tylko do jedzenia, ale również i na lekarstwa.

Tu i ówdzie znajdujemy wzmianki o pszczelnictwie i późniejszych czasów. I tak n.p. z zapisków XVIII wieku dowiadujemy się, że już podówczas jeden z włościan w Brennej posiadał pasiekę złożoną z 40 pni, a poszczególni barnicy składali daniny również w postaci pewnej ilości miodu.

Niestety trudno znaleźć natomiast dokładniejszych opisów samych pni i sposobu w nich gospodarowania. Najprawdopodobniej jeszcze i wtedy była ta ostatnia nadal prymitywna,, a urządzenie w pniach niczym nie różniło się od dziupli. I zapewne taki stan rzeczy musiał trwać długo, a mianowicie aż do wystąpienia wielkiego naszego pszczelarza Ks. Dzierżonia, który pierwszy wprowadził i zastosował w bartnictwie ruchome plastry w ulach, a mianowicie na snozach. Odtąd też dopiero zaczęły się pojawiać coraz to nowe systemy uli oparte na zasadzie ruchomych plastrów czy ramek.

Po rozdzieleniu Śląska na część austriacką i pruską prace kulturalne w obu tych częściach postępowały osobnymi drogami. Na Sląsku pod panowaniem Austrii czyli Cieszyńskim, który z Morawami tworzył osobną dzielnicę austriacką t. zw. morawsko - śląską, pewne zasługi w rozwoju pszczelnictwa mogło oddawać Towarzystwo „Agricultur", powołane do życia w tejże dzielnicy przez Marię Teresę w r. 1770. Miało ono bowiem zadanie pracować nad podniesieniem kulturalnym tego kraju pod każdym względem. Towarzystwo to zostało następnie nieco zmienione i zatwierdzone przez cesarza Franciszka II w r. 1811. Działalność jednak jego była bardzo niebezpieczną dla narodowości Śląska, gdyż prowadziło zarazem akcję germanizacyjną.

Niebezpieczeństwo to ustało przynajmniej częściowo dopiero po założeniu w roku 1869 polskiego Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie pod nazwą Towarzystwa Rolniczego Ks. Cieszyńskiego. Miało ono ogromne znaczenie nie tylko kulturalne ale i polityczne oraz narodowe. W nim bowiem skupiali się nie tylko fachowcy z poszczególnych dziedzin gospodarki rolnej i potrzebujący ich porad, ale również wybitni patrioci, którzy wszelkimi sposobami pracowali nad zachowaniem Śląska Cieszyńskiego takim, jakim był dawniej t. j. polskim. Posługiwali się tak w mowie jak i w piśmie wyłącznie językiem ojczystym. W ten sposób uwolniono ludność wiejską od bezpośrednich wpływów niemieckich.

W Towarzystwie Rolniczym istniały sekcje, a między innymi i sekcja ogrodniczo - pszczelarska. Znajdowała się ona pod kierunkiem wielkich działaczy na tym polu, a mianowicie Jerzego Cieńciały, Jana Drózda, Jana Cioska oraz Franciszka Górniaka. W roku 1904 w skład sekcji sadowniczo - pszczelarskiej wchodzili tacy ludzie jak: jako przewodniczący Jan Drózd z Trzyńca, jako zaś członkowie Paweł Cieńciała z Mistrzowic, Józef Farny z Nawsia, Jan Ciosk z Górnego Żukowa, Jan Kajzar z Mistrzowic, Jan Martinek z Ogrodzonej i Józef Biłko z Rychwałdu. Sekcja ta urządzała bardzo często referaty i kursy tak dla nauczycieli jak i ludności wiejskiej, niosąc w ten sposób wiedzę w języku ojczystym wśród śląskiego ludu.

Praca Towarzystwa Rolniczego rozwijała się na terenie Śląska Cieszyńskiego bardzo pomyślnie i już w roku 1899 posiadało 50 swych filii t. zw. Kółek Rolniczych po okolicznych wioskach, a ludność chętnie garnęła się w ich szeregi.

W miarę coraz silniejszego zwrostu zainteresowania się ludności ogrodnictwem i pszczelnictwem oraz stałego zwiększenia się liczby człon-

ków tejże sekcji, zaczęła się wyłaniać myśl całkowitego oddzielenia się od Towarzystwa Rolniczego. Doszło też to do skutku w r. 1913 i założono osobne Towarzystwo Ogrodnicze Ks. Cieszyńskiego. Odtąd też losy tak pszczelnictwa jak i ogrodnictwa na Śląsku Cieszyńskim aż do dnia dzisiejszego zostały związane z działalnością i losami tegoż Towarzystwa.

Celem usprawnienia pracy w Towarzystwie przeprowadzono podział zajęć pomiędzy poszczególnych członków. I tak kierownictwo i opieka nad działem pszczelniczym przypadła w udziale Janowi Niemcowi oraz Janowi Wojnarowi. Towarzystwo ogrodnicze Ks. Cieszyńskiego w dalszym ciągu śladem Towarzystwa Rolniczego organizowało po różny wioskach liczne kursy i wykłady, a nawet pokazy. Ponieważ dział pszczelarski w krótkim czasie znalazł wielu zwolenników i silnie sie rozrastał, wyłoniła się myśl zmiany nazwy Towarzystwa Ogrodniczego na Towarzystwo Ogrodniczo - Pszczelarskie, aby więc w ten sposób już w nazwie jego była wyraźnie zaznaczona działalność i na polu pszczelarskim. Stało się to 17 sierpnia 1918, a więc dwadzieścia lat temu. Nazwa ta utrzymała się też do dnia dzisiejszego.

W czasie wielkiej, światowej wojny praca Towarzystwa uległa tylko częściowemu zahamowaniu, gdyż prowadzili ją w dalszym ciągu ci, którzy czy to wskutek podeszłego wieku czy z innej przyczyny nie mogli w niej brać udziału. Zupełnie natomiast przerwano wszelką akcję nad podniesieniem kulturalnym kraju dopiero na czas plebiscytu, kiedy to miało się rozstrzygnąć czy cały Śląsk Cieszyński został rozdarty na poły i jego część zachodnia po rzekę Olzę dostała się pod zabór czeski.

Od tej pory, jak w każdej innej dziedzinie życia, tak i praca nad podniesieniem ogrodnictwa i pszczelnictwa rozpoczyna toczyć się osobnymi torami po obu stronach Olzy. Po ogólnym odprężeniu i pewnym ułożeniu się stosunków politycznych przystąpiono na terenie Śląska Cieszyńskiego znowu do pracy nad podniesieniem kulturalnym tego kraju. W „polskim“ Cieszynie Towarzystwo Pszczelarskie napowrót podejmuje swą pracę, rozwijając się w dalszym ciągu pomyślnie. W trosce o jaknajlepsze warunki swej pracy w terenie w r. 1921 przeprowadza zmianę swojego statutu w tym kierunku, aby na wzór Kółek Rolniczych mogło także tworzyć swoje oddziały w poszczególnych wioskach. Odtąd też praca Towarzystwa zaczyna ulegać coraz większej decentralizacji, uznając słusznie, że tylko akcja w terenie, na miejscu bezpośredniego zainteresowania, może wydawać należyte rezultaty. Samo Towarzystwo, a raczej jego Zarząd nabiera znów charakteru czynnika, który kieruje całą pracą w terenie, stara się o jej należyte wykonywanie i dostarcza sił fachowych na różne imprezy jak kursy i wykłady. Tego rodzaju pociągnięcie dało bardzo dodatnie wyniki. Otóż w krótkim czasie zaczynały się zawiązywać coraz to nowe Koła Towarzystwa, tak że obecnie posiada ono ich około 25, rozsianych po całym Śląsku Cieszyńskim, a więc tak w powiecie cieszyńskim jak i bielskim.

Należy tu zaznaczyć, że nie pozostawała w tyle działalność pod tym względem i po drugiej stronie Olzy. Chcąc podtrzymać dawne tradycje Towarzystwa Ogrodniczo - Pszczelarskiego, w którym licznie pracowali tamtejsi działacze, zakładają nowe Towarzystwo Ogrodniczo - Pszczelarskie z siedzibą w „czeskim“ Cieszynie. W tym to mimo licznych przeszkód tak natury politycznej jak i gospodarczej pracują z wielkim pożytkiem do dziś dnia w 15 Kołach rozrzuconych po całym Śląsku Zalzańskim, przy czym są one nie tylko miejscem pracy kulturalnej ale rów-

nież ostoją ducha narodowego oraz myśli i słowa polskiego.

Bardzo ważnym wydarzeniem dla Towarzystwa Ogrodniczo - Pszczelarskiego jak zresztą dla całego Śląska Cieszyńskiego po stronie polskiej było przeniesienie w r. 1922 Akademii Rolniczej z Bydgoszczy do Cieszyna, gdzie pod nazwą Państwowej Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego do dziś dnia istnieje i tworzy ważny ośrodek kultury rolniczej, opartej na głębokich zasadach naukowych.

Pszczelnictwo cieszyńskie jak i sadownictwo zyskało w przybyłej uczelni pierwszorzędną siłę fachową, znakomitego pszczelarza - sadownika w osobie Prof. Dr Józefa Tomkiewicza. Staje się on na Śląsku Cieszyńskim poważnym autorytetem w sprawach pszczelarskich i sadowniczych, a koło niego skupia się cały szereg ludzi, którzy z wielkim pożytkiem pracowali i pracują w terenie.

Podobnie dodatni wpływ na pszczelnictwo Śląska Cieszyńskiego wywiera jeszcze powstanie dwuch innych szkół zawodowych, a mianowicie niższej rolniczej w Międzyświeciu oraz ogrodniczej w Strumieniu, gdzie pszczelnictwo jest traktowane jako przedmiot nauki.

Wreszcie niemałe korzyści płyną dla Towarzystwa Ogrodniczo - Pszczelarskiego z Izby Rolniczej, która subwencjonuje wszelkie imprezy czy to z zakresu pszczelnictwa czy ogrodnictwa, a od kilku lat utrzymuje stałego instruktora dla powyższych spraw.

Wielka klęska spotkała pszczelnictwo Śląska Cieszyńskiego przynajmniej w niektórych jego okolicach, a szczególnie w samym Cieszynie w roku 1922. Wtedy to bowiem wystąpiła nagle groźna choroba pszczół bliżej nieznana, która w Cieszynie i przeważnie w sąsiedztwie obu brzegów Olzy wyniszczyła pasieki doszczętnie. Był to istny pogrom pszczelarzy. Przyczyn tej choroby jedni dopatrywali się w zatruwnaiu pszczół przez huty trzynieckie, inni znów w ogóle nie mogli nic w tej sprawie powiedzieć. Za truciem pszczół przez wyziewy hut opowiedziała się również jedna ze stacji doświadczalnych w Czechosłowacji, która tą sprawą bliżej się zajęła. Twierdzi ona, że pszczoły truje trójtlenek arsenu, ponieważ arsen dostaje się do powietrza przy wytapianiu kruszców żelaza, miedzi i cynku. Jako środek leczniczy zaleca stacja wodorotlen żelaza Fe/OH/3, który należy podadwać pszczołom w sycie lub miodzie. Sądzę, że i dzisiaj nie można jeszcze stanowczo określić przyczyny tej choroby. Faktem jest jednak, że do dziś dnia w okolicach tych choroba ta grasuje, tak że hodowla pszczół tutaj staje się wprost niemożliwą. Jest to więc jedna z wielkich przeciwności, jaka prześladuje pszczelnictwo cieszyńskie.

Tak przebiegliśmy pobieżnie krótki szkic dziejów pszczelnictwa aż do czasów obecnych na Śląsku Cieszyńskim. Jeśli natomiast chodzi o drugą część Śląska t. j. o Śląsk Górny, niestety nie miałem możności zapoznać się bliżej z odpowiednimi pod tym względem materiałami. Po rozdarciu jednak Śląska na część pruską i austriacką, musiała praca nad pszczelnictwem i tam odbywać się mniej więcej w sposób podobny, tylko bardziej w duchu niemieckim, a to w celu całkowitego zniemczenia tej części Śląska. Dopiero w r. 1900 zawiązał się tam Polski Związek Pszczelarzy, który początkowo współpracował z Niemcami, później jednak kantakt ten zerwał i po różnych okresach kryzysu, doszedł znowu do głosu w ostatnich latach pod nazwą Stowarzyszenia Pszczelarzy Śląskich. Ono to pod prezesurą Emanuela Biskupka pracuje na swym terenie po dzień dzisiejszy z wielkim pożytkiem, czego jest dowodem choćby podjęcie się tak trudnego zadania jak zorganizowania obecnego zjazdu.

Jeśli chodzi o dokładniejsze dane stanu obecnego pszczelnictwa śląskiego, to również będą tyczyć się prawie wyłącznie Śląska Cieszyńskiego. Na obszarze górskim czyli Beskidu Śląskiego po stronie polskiej wchodzi tu w grę głównie trzy gminy, a mianowicie Istebna, Koniaków i Jaworzynka. W każdej z nich pracuje obecnie Koło Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Cieszynie. Ogólna ilość pni na tym terenie jest podawana przez tamtejszych pszczelarzy na 250 do 300. Większych pasiek, składających się z kilkudziesięciu pni brak tam. Najpoważniejszym pszczelarzem, który uchodził zarazem za najbardziej wzorowego i postępowego jest Jerzy Juroszek z Jaworzynki w osadzie Czerchla. Posiada on około 20 pni i według niektórych pszczelarzy prowadzi gospodarkę pod każdym względem wzorową. Z innych poważniejszych pasiek okolicy górskiej należałoby jeszcze wymienić takie jak 19 pni Jana Kohuta z Istebnej, 15 pni strażnika Sikory Walentego z osady Janowice, 15 pni Pawła Poloka z Jaworzynki, 15 pni gajowego Heczki z Jaworzynki, 6 pni kierownika szkoły na Zaolziu Handla w Istebnej, 6 pni Gorzołki z Jaworzynki oraz również około 6 pni Kawuloka w pobliżu Baraniej. Inni pszczelarze posiadają przeważnie tylko po parę pni, mianowicie 2 do 4.

Jest rzeczą charakterystyczną, że tam, jak może mało w Polsce, panuje prawie wyłącznie jeden typ ula. Otóż na podstawie wieloletnich doświadczeń tamtejszych pszczelarzy, którzy prowadzili próby prawie ze wszystkimi rodzajami uli, okazało się, że najodpowiedniejszym jest dla danych okolic typ słowiański, a więc z boku otwierany. W powszechnym tam użyciu są prawie wyłącznie ule słomiane o 15-tu ramkach z blachą przegrodową. Zupełnie zaś nie mają powodzenia ule amerykańskie czy inne z góry otwierane. Chwalonymi są również kłody z ruchomymi ramkami.

Ogólna przeciętna produkcji miodu w powyższej okolicy przy dobrej gospodarce wynosi przeciętnie około 10 kg. z 1 pnia. Oczywiście jest to bardzo luźna wartość. Są bowiem lata, że spada ona znacznie lub pożytki zawodzą zupełnie tak, że trzeba pnie podkarmiać z głodu prawie cały sezon. Widzimy więc, jaka tutaj zachodzi częsta konieczność stosowania w gospodarce pasiecznej większych ilości cukru .

Co do rasy pszczół to w powyższej okolicy przeważa i dobrze pracuje szara — polska. Mają się tam trafiać również i borówki, które sobie bardzo chwalą ich właściciele. Zupełnie natomiast nie nadają się tam do hodowli pszczoły włoskie, gdyż okazują się za delikatne na tamtejsze bądź co bądź srogie warunki klimatyczne.

Dokładniejsze dane o pożytku i przebiegu w danej okolicy podałem już poprzednio. Przypominam tylko, że są tu pożytki wczesne i przeważnie wcześnie kończą się. Dlatego też jednym z warunków dochodu w tej krainie, to otrzymywanie wcześnie na wiosnę jak najbardziej silnych pni.

Pozostała część Śląska Cieszyńskiego, należąca obecnie do Polski jest znacznie większa od górskiej i posiada też o wiele większą ilość posiek. Ogólną liczbę pni ocenia się na tutejszym terenie już według samego zużywanego cukru na około 7,000. Liczba ta może być nieco większa, gdyż nie wszyscy pszczelarze korzystają z ulgowego cukru. Na tym obszarze są też i znacznie liczebniejsze poszczególne pasieki niż w górach. I tak n.p. niejaki Sitek, mieszkający na granicy Cisownicy i Ustronia, posiada pasiekę złożoną z około 200 pni. Z innych większych właścicieli pasiek należałoby wymienić: w Bażanowicach pasiekę Państw. Wyż. Szk. Gosp. Wiejsk. około 40 pni, Szarzeca Adama 22

pnie, Góry Pawła 17 pni, w Drogomyślu pasieka Ganza Fryderyka 36 pni, w Ustroniu Wójcika Józefa 32 pnie, w Zebrzydowicach Szostoka Ludwika 27 pni, w Marklowicach Piotra Łojka 27 pni i wielu innych.

Jeśli chodzi o typy uli stosowane na Śląsku Cieszyńskim poza okolicą górską, to właśnie przeciwnie niż tam, spotyka się tutaj najrozmaitsze. Częstym jest typ słowiański z różnymi modyfikacjami, ule Czyńki, amerykańskie, warszawskie, t. zw. poszerzone oraz cały szereg innych bezimiennych, które są „wynalazkami" i niby ulepszeniami poszczególnych pszczelarzy. I pod tym względem, uważam, że jest niebardzo w porządku. Stanowczo lepiej byłoby aby to zadanie t. j. udoskonalanie uli i dobieranie ich typów do danej okolicy było pozostawione nielicznym tylko jednostkom, które odznaczają się nie tylko wieloletnią praktyką, ale również mają ku temu podstawy naukowe. Dopiero bowiem ze współdziałania tych dwóch czynników może wyjść naprawdę coś wartościowego.

Przeciętna produkcja miodu z pnia na Śląsku Cieszyńskim pozagórskim wynosi mniej więcej około 5—9 kg. Oczywiście i tutaj są lata lepsze, w które plon zpasiek jest znacznie większy, ale bardzo częstymi są i takie, które dają pszczelarzowi tylko znikomy dochód lub zupełnie zawodzą i nie opłacają pielęgnacji pszczół, nie mówiąc o tych okolicach, gdzie w dalszym ciągu grasuje, że tak powiem, cieszyńska choroba. Bardzo często w wielu miejscowościach pszczelarze, chcąc mieć jaki taki zysk z pasieki, muszą pewną ilość zapasu zimowego zastępować cukrem. Trafia się również, jak wspomniałem, że niekiedy i prawie przez cały sezon trzeba podkarmiać pnie z głodu. Cukier więc i tutaj jest niezbędnym środkiem, stosowanym w gospodarce pszczelniczej.

Co do rasy pszczół, jaka jest hodowana pospolicie na terenie Śląska Cieszyńskiego, to również jak i w górach panuje tutaj szara jako najodpowiedniejsza do naszych warunków. Spotyka się jednak dość często także włoszkę, krainkę, a może jeszcze częściej ich mieszańce.

Jak już wiemy, charakter pożytku w tej połaci Śląska Cieszyńskiego jest podobny do okolicy górskiej, a więc pożytki są wczesne i zazwyczaj wcześnie kończą się. Wprawdzie pożytek główny jest obliczony na lipy, jednak dość rzadko spełniają powyższą rolę. Po pożytku głównym w polu jego natężenie albo spada zupełnie albo też ulega silnemu osłabieniu. Dewizą gospodarki pszczelniczej więc na tym terenie, zresztą jak i w górach, musi być dla każdego pszczelarza, jak największa siła w pasiece już na wczesne pożytki czyli dość wczesną wiosną i aby pszczoły przez cały czas trwania pożytków znajdowały się w jak najlepszej sprawności do pracy czyli nawet nie myślały o rójce". Powyższe zaś warunki uzyskujemy przez ciepły ul wcześnie na wiosnę, podkarmianie spekulatywne, chłodny, obszerny i przewiewny ul w porze letniej — w czasie upałów oraz przez rasę jak najmniej rojną. O tych rzeczach winien pamiętać każdy pszczelarz śląski.

Podobnie ma się rzecz ze stosunkami i na Górnym Śląsku, chyba że są miejscowości, w których występują większe ilości wrzosów lub innych roślin późno kwitnących.

Jak więc wynika z wyżej omówionych faktów, śląskiemu pszczelnictwu powodzi się nie najlepiej i walczyć musi z wieloma trudnościami, przy czym dochód z pasiek jest naogół dość skromny lub często nawet bardzo problematyczny w porównaniu do niektórych innych dzielnic Polski. Dość skąpa roślinność miododajna kwitnie przeważnie w niedogodnej porze, bo zbyt wcześnie. Bardzo niekorzystnym rysem

pszczelnictwa śląskiego jest również wprost konieczność posługiwania się cukrem czy to do podkarmiania z głodu lub spekulatywnego czy też do zastępowania części zapasów zimowych. Że rzeczywiście tak jest, może potwierdzić jaskrawy przykład, a mianowicie pszczelnictwo Śląska Cieszyńskiego spotrzebowało w roku 1937 aż 15,000 kg. cukru skażonego, nie licząc wypadków podkarmiania pszczół cukrem czystym, jak to niektórzy pszczelarze czynią.

Z tych też względów pszczelnictwo śląskie wymaga jak największej opieki, jak największego poparcia i intensywnej pracy ze strony samych pszczelarzy. Wymaga poparcia i opieki, jeśli nie w interesie pszczelarzy, jak zaznaczyłem na początku, to przynajmniej ze względu na coraz lepiej rozwijające się sadownictwo.

Przede wszystkim na pierwszy plan wysuwa się sprawa cukru. Jest rzeczą zasadniczą dla pszczelarzy śląskich, podobnie jak dla wielu pszczelarzy z innych części Polski, że przydział cukru wolnego od podatku winien być zwiększony przynajmniej do 10 kg na 1 pień w ciągu roku. Dlatego też w rezolucji ten punkt powinien znaleźć się na naczelnym miejscu i musi być poparty solidarnie przez wszystkich pszczelarzy, a nawet i ludzi stojących poza nawiasem hodowli pszczół, gdy leży im na sercu dobro ogólne.

Następnie niechże zjazd domaga się przydziału cukru czystego, nieskażonego. Trudno bowiem żądać od pasiek większej pracowitości, gdy dręczone różnymi i przeciwnościami klimatycznymi będą jeszcze zatruwane zanieczyszczeniami cukru.

Dalszym postulatem pszczelnictwa śląskiego, warunkującym jego pomyślny rozwój, to akcja wzbogacania tego kraju w roślinność miododajną. W tym kierunku można działać w trojaki sposób. Przede wszystkim należy jaknajbardziej rozwinąć propagandę ochrony obecnej roślinności miododajnej, rosnącej w stanie dzikim, a która szczególnie w okresie wiosennym jest masowo, niepotrzebnie i bezmyślnie tępiona. Następnie musi się dążyć do wzbogacenia roślinności miododajnej przez akcję obsadzania i obsiewania dróg oraz różnego rodzaju nieużytków roślinami pszczelniczo ważnymi. Pod tym względem mogłyby dużo zrobić poszczególne organizacje i do nich z tym apelem należałoby się zwrócić. Trzecim wreszcie sposobem poparcia pszczelnictwa przez pomnożenie roślinności miododajnej to wprowadzenie przez rolników do swej gospodarki roślin nie tylko ważnych rolniczo ale i pod względem pszczelniczym. Chodziłoby tu głównie o większe zastosowanie roślin pastewnych takich jak koniczyny białej i szwedzkiej, esparcety, seradeli i innych.

Z innych wskazań, które mogłyby bardzo korzystnie odbić się na rozwoju pszczelnictwa naszego, to zorganizowanie przez miarodajne czynniki przynajmniej jednej stacji doświadczalnej, którejby pracownicy zajmowali się jedynie tym problemem i badali go wszechstronnie. Trudno bowiem domagać się większych wyczynów pod tym względem nawet od najlepszych fachowców i miłośników pszczelnictwa, gdy praca zawodowa przykuwa ich do obowiązkowych zajęć i absorbuje prawie cały czas, jaki mają do dyspozycji. Sądzę, że taką stację mogłaby zorganizować Izba Rolnicza lub jakaś inna instytucja samorządowa czy państwowa.

Pożądanym byłoby także wprowadzić specjalnych instruktorów — pszczelarzy w ścisłym słowa tego znaczeniu, którzy zajęliby się tylko tym działem. Dotychczas bowiem pszczelnictwo jest połączone z ogrodnictwem i oddane do prowadzenia instruktorom ogrodniczym, którzy przeważnie są bardzo dobrymi ogrodnikami a nie pszczelarzami. Stąd też zazwyczaj pszczelnictwo jest

spychane na ostatni plan i nic dziwnego.

Wreszcie od pewnego czasu zaczynają krążyć pogłoski o zamiarze wprowadzenia podatku od pni. Otóż uważam, że tego rodzaju pociągnięcie zupełnie zgnębiłoby pszczelnictwo polskie. Przewaga naszych pasiek przynajmniej w okolicach o słabych i nie rok-rocznych pożytkach zniknęłaby, co pociągnęłoby za sobą smutne następstwa i w innych dziedzinach życia gospodarczego. Zarabialiby najwyżej na tym importerzy i ich pośrednicy. Dlatego też takim zamysłom należy kategorycznie sprzeciwić się.

Tak przedstawiałyby się, według mego zdania, te postulaty, których spełnienie mogłoby bardzo korzystnie wpłynąć nie tylko na pszczelnictwo śląskie ale i całej Polski. A winno nam na tym zależeć, jak już zaznaczyłem, nie tylko w interesie samych pszczelarzy, ale i sadowników i rolników a pośrednio całego naszego państwa.

Dr Dominik Wanic
Państw. Wyż. Szk. Gosp. Wiejsk.
w Cieszynie.

Przypisek Redakcji. Referat powyższy został wygłoszony na Zjeździe Pszczelarskim w Katowicach w sierpniu b. r., kiedy jeszcze nie spodziewaliśmy się, że tak szczęśliwie zakończy się spór nasz wieloletni z Czechosłowacją. Referat pomieszczamy w całości ze względu na bardzo dokładne zobrazowanie tej części Śląska, na którą są obecnie zwrócone oczy całego polskiego społeczeństwa. Autorowi serdecznie dziękujemy za łaskawe przysłanie swej pracy do zużytkowania w Pszczelarzu Polskim.

Kult niefachowości szkodzi naszemu pszczelnictwu

Kult niefachowości, który święci swoje triumfy we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego i fachowego, nie oszczędził nawet pszczół. Aby nie być gołosłownym, skreślę niniejszą notatkę, na której zamieszczenie w P.P.O. wyraził swoją zgodę WSzanowny Pan Redaktor.

Rzecz dzieje się (niestety) w Szkole przysposobienia Rolniczego. W szkole tej prócz przedmiotów rolnych i pokrewnych, ma się młodzież naszych biednych wsi, rekrutująca się z pośród małorolnych, nauczyć także pszczelnictwa. Przy szkole istnieje 8-mio pniowa pasieka, która niestety na skutek ciągłych zmian, oraz niedostatecznie fachowo co do pszczelnictwa przygotowanych, nauczycieli ogrodnictwa, nie może dojść do właściwej siły i wówczas gdy pnie jako tako się już podciągnęły i dały dochód w miodzie, nie zadowolono się zabraniem miodu z nadstawek, ale sięgnięto rabunkową ręką po zapasy w gnieździe i tym samym doprowadzono pnie te znowu do pożałowania godnego stanu.

Obok tej 8-mio pniowej pasieki szkolnej, w bezpośrednim sąsiedztwie stoi pasieka 10-cio pniowa, własności prywatnej nauczyciela przedmiotów ogólnych, zatrudnionego również przy tej szkole. Nauczyciel ten, zamiłowany pszczelarz, głęboki znawca przyrody pszczelej oraz racjonalnego prowadzenia pasieki, utrzymuje swoje pnie wzorowo i przy najwyższej sile, uzyskując tym samym co roku pokaźne zbiory w miodzie. Pasieka ta jest wzorem właściwego prowadzenia i służy często do demonstracji, pokazów i nauki, a właściciel tej pasieki nie szczędzi trudu i zawsze z wielką życzliwością i uczynnością służy radą oraz swymi bogatymi wiadomościami, zdobytymi długoletnią praktyką i miłością do tego pięknego przedmiotu.

Rok 1938 był dla pszczół w ogóle niekorzystny i zewsząd słychać żale na brak pożytku. Oczywiście pnie silne, a więc i pasieka prywatna dała i w tym roku dochód, co prawda nie duży, ale jednak można mówić o zbiorze. Natomiast pnie słabe, a więc i pasieka szkolna, która na

skutek zeszłorocznej rabunkowej gospodarki wyszła z tegorocznej zimy bardzo osłabiona, nie dała żadnego dochodu w miodzie, zaopatrując się natomiast w dostatecznej mierze w. zapasy zimowe.

Dla orientacji zaznaczam, że tutejsze okolica, znana z dawniejszych czasów już jako bogata w miodobranie i miody przaśne, może swym bogactwem kwiatów dać pożytek setkom pni. W promieniu zaś około 6 km nie ma innej posieki, z wyjątkiem dwuch wymienionych przy tej szkole.

Latem b. r. Komisja Szkolna, stwierdziwszy, że w roku bieżącym pasieka szkolna nie dała dochodu w miodzie, orzekła, że powodem tego jest konkurencja pasieki prywatnej, która rzekomo ogładza pasiekę szkolną (autentyczne!) i poleciła nauczycielowi usunięcie jego pasieki. Każdy orientujący się jako tako w sprawach pszczelniczych musi przyznać, że orzeczenie to jest absurdem, a osoby wchodzące w skład owej Komisji, nie mają jakiegokolwiek pojęcia o pszczelnictwie w ogóle, zaś zarządzenie usunięcia pasieki, świadczy nie tylko o niefachowości i pod tym względem o braku fachowej kompetencji zabierania głosu w sprawach pszczelniczych, nie mówiąc już o wiadomościach przyrodniczych w najgrubszych choćby zarysach, ale świadczy także o tym, że te osoby nie zdają sobie sprawy, jaką krzywdę wyrządzają polskiemu pszczelnictwu, niszcząc swym absurdalnym zarządzeniem postępową placówkę pszczelniczą, jaką krzywdę wyrządzają właścicielowi tej pasieki, który całą duszę włożył w tę pasiekę, jaką krzywdę wyrządzają sąsiednim polom i sadom, które przecież potrzebują pszczół, aby dać plon. Te momenty nie bierze pod uwagę rzeczona Komisja Szkolna, kierując się jedynie swym nieuzasadnionym widzimisię, oraz negatywnym ustosunkowaniem się do tych, którzy pracują rzetelnie i spokojnie dla dobra ogółu.

Dopiero zwrócenie się piśmienne do Pana Redaktora Stanisława Brzósko o wydanie Swego cennego orzeczenia jako Rzeczoznawcy, i przedstawienia tegoż orzeczenia kampetentnym władzom szkolnym może spowoduje cofnięcie tego szkodliwego zarządzenia.

Jaka stąd nauka?

Muszę zapewnić, że należy w podobnych wypadkach zwracać się do rzeczoznawców i kompetentnych fachowców, którzy napewno, nie odmówią Swej cennej pomocy, rzucając Swój autorytet dla przewagi dobra sprawy na szalę zwycięstwa fachowości, rozsądku, rzetelności i zmysłu państwowego.

K. Maurer

Garść myśli o muzeum pszczelarstwa w Polsce

Często myślę nad tym, dlaczego tak wielkie i potężne gospodarczo państwo, jak nasza Polska, nie posiada muzeum pszczelarskiego.

Naprawdę, wstyd nam pszczelarzom! Ubodzy parafianie budują własnymi siłami kościoły, ba, marna wieś potrafi wybudować dom ludowy, a czy my pszczelarze nie jesteśmy w stanie wnieść domu na pomieszczenie muzeum?

O doniosłej wartości jaką przedstawia muzeum, chyba nie ma co mówić. Uważam, że pojętny, młody pszczelarz po dokładnym zwiedzeniu muzeum, już po jednym dniu może więcej nauczyć się, niż w inny, doświadczalny, względnie korespondencyjny sposób w przeciągu kilku lat. Ma się rozumieć, że mam na myśli takie muzeum, w którym, prócz zabytków pszczelarskich i pamiątek prastarych, znajdowałyby się nasze najnowsze zdobycze. Przy takim muzeum powinna być, doświadczalna pasieka z kilku najlepszych systemów uli i kilku ras pszczół. Tu



Fragment pasieki p. Szerszenowicza w Oszczepie. Puszcza Białowieska.

powinno ogniskować się całe życie pszczelarskie, a więc, stacja badania chorób pszczół, przetwórnia wosku na węzę, pokazowa przetwórnią miodu na napoje. Spółdzielnia pszczelarska, którąby skupywała i ustalała ceny miodu na całą Polskę. Tu powinny znajdować się do nabycia wszystkie podręczniki, narzędzia i przybory pszczelarskie i tu powinna być redakcja naszego głównego pisma Pszczelarz Polski i Ogr.

Oczywiście, dla zwiedzających przy takim muzeum, powinno być coś w rodzaju kasyna, internatu, względnie schroniska, gdzie wycieczkowicze mogliby zatrzymać się na kilka dni. Za najdogodniejsze miejsce uważam gdzieś koło stacji kolejowej, w samym ośrodku Polski, a więc w okolicy Warszawy.

Wiem, że rzucam dużo, a może nawet zbyt dużo myśli naraz, że prawie niemożliwością będzie wszystko to spełnić, ale ruszmy tą sprawę do pewnego stopnia naprzód. Opodatkujmy się chociaż po 10 gr od pnia pszczół rocznie, a już będzie można założyć pierwszą cegłę. Z pomocą przyszłoby nam zapewnie Ministerstwo W. R. i O. P. bo takie muzeum pszczelarskie dużo dałoby korzyści szkołom zawodowym.

Panowie krytycy! jeżeli myśli moje są niegodne uwagi i niemożliwe do zrealizowania proszę Was, zostawcie mnie w spokoju, a pomyślcie nad lepszym projektem, podajcie ogółowi, zacznijcie o tym mówić, „a słowo ciałem się stanie".

St. Szerszenowicz

Intensywne rozmnażanie

ilości pni z pszczołami w drugiej połowie głównego pożytku bez uszczerbku w miodobraniu

Artykuł ten zamiszczony był przeze mnie w miesięczniku „Pszczełowodnoje Chaziajstwo" (organ Jekaterynosławskiego Tow. Pszczelniczego), w 1911 r. w Jekaterynosławiu.

Sposobów sztucznego rozmnażania pszczół istenieje bardzo wiele. Między innymi: roje sztuczne, wygony, zsypańce, dzielenie „na pół lotu", naloty na starą matkę i wiele innych. Wszystko to jest związane z zupełnie niepotrzebnym grzebaniem się w ulach z pszczołami i po większej części w nieodpowiednim do tego czasie. Skutki takiej babraniny są zawsze ujemne, gdyż z nastaniem jesieni mamy bardzo wiele słabych pni z małymi zapasami miodu na zimę t. j. **„pracowaliśmy sobie na szkodę".** Istnieje pewna kategoria godnych pszczelarzy, przeważnie samouków, którzy zaznajomiwszy się z pszczelarstwem z bylejakich przestarzałych podręczników, męczą niepotrzebnie pszczoły i wprost znęcają się nad nimi podczas podczas nieumiejętnego dzielenia.

Dzielić, ewentualnie rozmnażać liczbę pni z pszczołami należy w ten sposób, by odrazu mieć na zimę silne pnie o pełnym gnieździe, bez zupełnie niepotrzebnego obstawiania gniazda zatworami. W racjonalnie i fachowo prowadzonej pasiece zatwór dla zmniejszania gniazda z pszczołami jest zupełnie niepotrzebną rzeczą. Jest tu mowa o ulach amerykańskich, z ramką nisko - szeroką. Wszelkie „Lewickie" i im podobne ule z ramką wąsko - wysoką są upodobnione do zwykłych kłód i bezdenków i dla prowadzenia przemysłowych pasiek zupełnie się nie nadają.

O! uprzedzam, że z moim zdaniem bardzo wielu przygodnych i zarozumiałych pszczelarzy zupełnie się nie zgodzi i podejmie wielki zgiełk i hałas. Bardzo proszę.

Przystępując do racjonalnego powiększenia pasieki, należy każdą rzecz naprzód szczegółowo obmyśleć i przygotować, żeby w danym momencie nic nie brakowało. A przy powiększeniu liczby pni z pszczołami zwykle nam zawsze brakuje ramek z plastrami odbudowanymi, a tych brakować nie powinno. Pasiekę powiększać należy bardzo ogłędnie tak, żebyśmy nie mieli uszczerbku w miodobranie **i dla formowania sztucznych rojów brać tylko nadmiar pszczół i plastrów z czerwiem wtedy, kiedy ten czerw dla rojów postawionych wyłącznie na miód, jest już zupełnie niepotrzebny, nawet szkodzący gromadzeniu miodu.** Pasiekę należy zwiększać najwyżej o 25 proc. i to na terenach dobrych, gdzie przeciętnie normalnie rodzina pszczela zbiera dla pszczelarza 16—20 kg miodu.

Mając już odpowiednią ilość próżnych uli z ramkami ze sztuczną węzą, gdy pszczoły naogół zaczną ciągnąć „ponowę" przystępujemy do uzyskania plastrów zapasowych. Dlatego obchodzimy kolejno wszystkie silniejsze pnie z pszczołami, a takich powinno być 70—80 proc. i usuwamy im boczne od obydwóch ścianek plastry bez czerwiu, ustawiając na ich miejsce, ale między ramki z czerwiem, ramki ze sztuczną węzą dla odbudowania. Na początku dostatecznie jest wziąć po dwie ramki. W kilka dni potem, gdy pszczoły, wstawione im ze sztuczną węzą ramki dostatecznie odbudują i matki niektóre z nich nawet częściowo zasieją jajeczkami, usuwamy je do uli zapasowych i znów ustawiamy drugą partię ramek ze sztuczną węzą dla odbudowania. Jeżeli się jeszcze trafią w niektórych pniach oprócz (zaboczni) plastry nie zaczerwione, to takowe usuwamy do uli zapasowych i na ich miejsce ustawiamy ramki ze sztuczną węzą, a przedtem wstawionych i już odbudowanych nie ruszamy. W ten sposób przygotowujemy sobie całkowity potrzebny zapas plastrów odbudowanych.

Do formowania sztucznych rojów przystępujemy w połowie głównego pożytku danej okolicy i na ten czas musimy mieć odpowiednią ilość krytych mateczników czy to rojowych, czy wyprowadzonych sztucz-

nie. Przystępując do czynności formowania sztucznych rojów, przynosimy do pasieki lekkie gniazdowe pudło z dykty na 12 ramek i stawiamy go koło ula, skąd zaczniemy brać ramki z krytym czerwiem i siedzącymi na nich przeważnie młodymi pszczołami. Czynność tę robimy w czasie silnego lotu pszczół po pożytek.

Przeglądając uważnie gniazdo i mało dymiąc z podkurzacza, żeby pszczoły z plastrów z czerwiem nie zbiegały na dno ula, wyjmujemy 2—3 ramki z dużą ilością krytego czerwiu i siedzącymi na nich młodymi, przeważnie nielotnymi pszczołami i pilnie na tych plastrach szukamy matki, żeby ją nie zabrać z macierzystego ula. Tę czynność najlepiej jest wypełniać we trzech: jeden zręcznie pszczoły okurza, drugi wydobywa ramkę z czerwiem i siedzącymi na niej pszczołami i szuka tam matki; gdy ją nie znajdzie, plaster oddaje trzeciej osobie, która znów pilnie go przepatruje, szukając na nim matki, a gdy i ten jej nie znajdzie, wstawia plaster do wskazanego wyżej pudła gniazdowego na 12 ramek. Z każdego poszczególnego ula zbieramy w ten sposób 2—3 ramki z czerwiem i siedzącymi na nich pszczołami, zależnie od większej, czy mniejszej ilości krytego czerwiu, aż pudło napełnimy do ramek 8—9. Gdy już posiadamy potrzebną nam ilość czerwiu przynosimy do jednego z pni silniejszych, gdzieśmy czerwiu jeszcze nie brali, usuwamy go „na pół lotu“, w stronę i obok stawiamy próżny ul, do którego kolejno przestawiamy wszystkie plastry z czerwiem, przeszukując pobieżnie jeszcze raz, czyśmy czasem nie przegapili matki. Brakujące na pełny ul plastry dodajemy z miodem z uli zapasowych, następnie nakrywamy gniazdo deseczkami, powałą (wieczkiem) i dachem.

Należy zwrócić pilną uwagę, żeby pszczoły powracające z pola równomiernie się podzieliły na oba pnie,

Do wieczora stare robocze pszczoły, wzięte częściowo z czerwiem, powrócą do swoich macierzystych uli. Na drugi dzień do wszystkich tych sztucznych rojów wprawiamy w plastry po jednym krytym dojrzałym mateczniku. W kilka dni później wszystkie inne ratunkowe mateczniki, założone przez pszczoły, niszczymy.

Należy tutaj dodać, że na miejsce wyjętych plastrów z czerwiem wstawiamy do tych pni ramki zapasowe i odbudowane, przedtem wyjęte na początku miodobrania. Zwykle plastry te matki już niezdążą zczerwić i pszczoły zaleją je całkowicie świeżo przyniesionym miodem.

Wszystkie sztuczne roje, w ten sposób sformowane, gdy się u nich matki wygryzą z dodanych im mateczników, a później zapłodnią i poczną czerwić, zwykle są bardzo muszne i na zimę mają pełne plastry krytego miodu po wylęgłym czerwiu, bo oprócz 8—9-ciu ramek krytego czerwiu dostały z pnia, odstawionego na pół lotu, połowę lotnych pszczół, które dla takich sztucznych rojów wykorzystały drugą połowę głównego pożytku. Zdawałoby się, że odstawiony na pół lotu silny pień, gdy część jego lotnych pszczół zleci na sztuczny rój, obok postawiony, zniesie przeciętnie mniej miodu, niż inne pnie. Nic podobnego! bo z tego ula wzięliśmy tylko nadmiar wylegających na ulu pszczół, które nie miały by co robić, bo wszystkie próżne komórki w ich ulu były już wtenczas zajęte czerwiem i świeżo przyniesionym miodem. A wiadomo z praktyki długoletniej pszczelarskiej, że tylko rodziny średniej siły nie wchodzą w czasie głównego pożytku w nastrój rojowy i dlatego gromadzą najwięcej miodu.

I tak, czerw, odjęty z silniejszych pni w drugiej połowie głównego pożytku, z zamianą na ramki już całkowicie odbudowane, miodu nam zwykle przysporzy, bo ramki te pszczo-

ły lotne natychmiast zaleją całkowicie miodem nie dopuszczając do nich czerwiącej matki, inaczej siedziały by darmo na ulu, aż się oswobodzą plastry z czerwiu, które zwykle opanowują młode pszczoły karmicielki, nie dopuszczając do nich pszczół, zajętych składaniem miodu, otrzymanego z języczka od pszczół - robotnic - zbieraczek.

Jeżeli nie potrzebujemy pasieki powiększać, to, wszystko jedno, w połowie pożytku odbieramy od pni silnych większą część krytego dojrzałego czerwiu, stawiając go w skrzynkach gniazdowych drugim piętrem na pnie słabsze, które umyślnie w tym celu niedostały jeszcze nadstawek magazynowych. Takie pnie z nadstawionym w drugim piętrze czerwiem zwykle zalewają wszystkie komórki po wyszłym czerwiu świeżo przyniesionym miodem i plastry te służą nam do rozdania w gniazda po odbiorze miodu z nadstawek, gdzie tego miodu zabraknie przy kompletowaniu gniazda na zimę.

Powiększając ilość pni z pszczołami w wyżej opisany sposób, gdy mamy uprzednio przygotowany cały komplet plastrów zapasowych, odbudowanych, na miodzie jako dochód od pszczół, nic nie tracimy, a odwrotnie jeszcze przysparzamy ilość miodu plus 25—30 proc. nowych silnych pni z pszczołami na pełnych gniazdach z pudowymi (16 kg.) zapasami miodu na zimę.

Wł. Kołodziejczyk

Od wyżej opisanego sposobu prowadzenia gospodarki pasiecznej i sztucznego rozmnażania pszczół nie odstępuję i w dobie obecnej, chociaż już minęło od tego czasu 27 lat i powiększyć pasiekę nawet na 50 proc. rocznie dla mnie jest bagatelą przy średnim urodzaju miodu, aby tylko wystarczyło nowych próżnych uli, sztucznej węzy, no i energii i dobrych chęci.

WIEŚCI Z PASIEK

Z Wołynia

Rok obecny tu na Wołyniu w powiatach Łuckim i Horochowskim wypadł marnie na zbiory miodu, gdyż w tych powiatach hreczki się nie sieje na większą skalę, która w tym roku podobno dobrze urodziła. Koniczyna biała wcale nie urodziła, rzepiki zjadło robactwo, jedyny zbiór co miałem mogę zawdzięczać koniczynie, zieleniakowi i lipie. Pierwszy „silniejszy ruch" w pasiece zanotowałem 1-go lipca. Miodobranie słabe trwało zaledwie około 2 tygodni. Zeszłego roku uprzątnęliśmy z nadstawek pierwsze „skarby" 29 czerwca a w tym roku panowały o tej porze jeszcze pustki w ulach. Jednym słowem fatalna wiosna i lato. Wzięliśmy średnio z pnia po 8—10 kg. Jednakże nie mogliśmy tego przypisać na konto zysku gdyż z powrotem było to trzeba oddać jesienią na uzupełnienie zapasów zimowych. Rojów nie mieliśmy żadnych pomimo siły wielkiej. Cukru ulgowego w tym roku wcale nie otrzymaliśmy, a to dzięki naszemu „kochanemu Łuckowi", któ-



Ul pomysłu p. Rakowskiego na ramkę poszerzoną. Przy ulu sam właściciel.

ry się tak „stara" o swych pszczelarzy. Na matki w tym roku mieliśmy zapotrzebowanie niezgorsze, co cośkolwiek uratowało nasz budżet pszczelarski. Obecnie pnie pójdą na zimę do ziemi jak co roku. Ule budujemy ze słomy obijane czarną papą. Ule te to dalsze ulepszenie ula Pomorskiego. Pan Rakowski. buduje sobie też na ten wzór ule na ramkę W-ską poszerzoną. W gnieździe takim znajduje się 12 ram. Okazały się one (jak twierdzi p. Rakowski) więcej praktyczne od Jego uli 15 ramowych.

Tak m. in. się skończyło „ciągnienie loterii" pasiecznej w roku 1938. „Milion" nie wygraliśmy. Lecz miejmy nadzieję na następną „klasę".

Jan Jaszewski

Z granicy trzech powiatów

Corocznie z ciekawością czytam sprawozdania o miodobraniu ze wszystkich części Polski: A więc w skróceniu podaję ze swej okolicy: Tu w Puszczy Białowieskiej, dla pszczół biorąc ogólnie, rok był dobry. Zasadniczo pożytek był słaby tylko że trwał przez całe lato więc pszczoły miały czas nazbierać. Przeciętny zbiór miodu z pnia wynosi ponad 20 kg. Czego przez ubiegłe 4 lata u nas nie notowano. Na zimę też jest zapas dostateczny, szczególnie, gdzie są tereny wrzosowe. Ze swej pasieki w Oszczepie, składającej się z 45 pni uzyskałem tylko po 10 klg. Po pierwsze dlatego że było za sucho, gdyż od wiosny do października padał tylko 2 razy deszcz i to niewiele. Na pogórkach zboża powysychały tak że nie było co zbierać. W Puszczy łąki, nawet trzęsawiska tak wyschły, że można jeździć wozami. Po drugie u mnie jest już przepszczelenie, gdyż prócz moich są jeszcze we wsi pszczoły. Druga moja pasieka składająca się z kilku pni oddalona o 4 klm. wydała prawie podwójnie z pnia, co pierwsza. Raz że tam pszczół mniej, a powtóre więcej było wilgoci. W Oszczepie



Fragment pasieki w Oszczepie Puszcza Białowieska.

zaś na granicy trzech powiatów Wołkowyski, Prużański i Bielsk Podlaski, jak na złość deszcz nas omijał, kilka razy były naokoło chmury, deszcz, błyskawice a w Oszczepie pogoda. Stanowczo za sucho.

Po znanej dobrze wszystkim nie fortunnej wiośnie, której pszczoły doczekały się w należytym porządku około 20 marca oblot i zaraz pszczoły zaczęły przynosić perhę. Potem wiatr, śnieg, mróz, aż do 10 maja. Pomimo, że pszczoły były trzymane ciepło i odpowiednio opatrzone, jednak ich stale ubywało. Dopiero od 10 czerwca raptownie siła pszczół wzrosła. Musiałem co 3 dni dodawać ramek. Dalej przez całe lato było cicho i ciepło, dla pszczół wymarzone, tylko za sucho. Pszczół rozmnożyło się moc, matki czerwiły obficie aż do września, jednak rójki naturalnej nie było. W mojej pasiece w połowie sierpnia czerw i perha rozłożone były po całym ulu, co uniemożliwiało układać gniazda. Z powodu katastrofy lotniczej w Dęblinie, w której straciłem brata, zdejmowanie nadstawek opóźniłem, z tego powodu miałem wielki kłopot z miodem wrzosowym, który nie wytrząsał się zupełnie.

Ceny miodu u nas w sprzedaży detalicznej wahają się od 1.80 do 2.30 zł za klg.

Życzymy sobie daj nam Boże takich lat więcej i do tego trochę więcej deszczu.

Z serdecznym pozdrowieniem dla Szanownej Redakcji i wszystkich pszczelarzy

St. Szerszenowicz.

Szanowna Redakcjo!

Chociaż jestem niewielki praktyk ale chciałbym podzielić się swymi zauważeniami z praktyki mojej o pszczole kaukaskiej. W 1901 roku przybyłem na Kaukaz do majątku położonego w granicach Tyfliskiej i Kutaizkiej guberni, 8 km od miasteczka Surama w charakterze rządcy majątku. W wyżej wskazanej miejscowości zima ustala się przeważnie pod koniec grudnia, a wiosna na początku marca, temperatura w okresie od 1901—1905 r. najniższa w zimie dochodziła do 12° Celsiusza, a stąd wiem, żew ciągu 5 lat prowadziłem notatki na stacji meteorologicznej w majątku. W 1902 r. w m. lutym znalazłem w lesie na drzewie (w dziupli) pszczoły. Od drzewa odpiłowałem kloc metr długości i przyniosłem do majątku. Dotychczas nie miałem pojęcia o pszczołach, wiedziałem, że pszczoły hodują pszczelarze w ramowych ulach, więc kupiłem podręczniki: kalendarz Bentkora i Kondratiewa i I i II tom Ciesielskiego, w których były plany i według tych planów zrobiłem 12 ramowyy uli Dadanta, a 30 marca tegoż roku rozbiłem kloc i przeprowadziłem pszczoły do ula i w ciągu 4 lat rojąc sztucznie doprowadziłem do 25 uli. Miodu brałem przeciętnie po 32 kg z ula, przy czym każdy rój rok rocznie dzielił się (czyli roił się sztucznie. W 1905 r. wobec politycznych rozruchów musiałem opuścić Kaukaz i przyjechać do swego kraju na Wileńszczyznę, zabierając ze sobą 2 ule z pszczołami, to było w listopadzie.

Pszczoły przywiozłem w porządku, ale wiedząc, że nasz klimat daleko ostrzejszy, wykopałem dół i wstawiłem w nim 2 ule, zasypując pszczoły, przedtem położyłem pomost. Pszczoły przezimowały bardzo dobrze, jeden ul na 6 ramkach, a drugi na 8 r. Następne zimy pszczoły zimowały na powietrzu nie mniej jak na 6 ramkach i niewięcej jak na 8 r. i wychodziły bardzo mocne na wiosnę. Do 1913 roku starałem się jak najwięcej rozprowadzić rojów, a w 1913 r. zostawiłem 10 uli na miód t. j. nie roiłem, a 15 uli na rojenie. Od 10 uli dostałem 800 miodu przeciętnie po 80 kg z ula, muszę zaznaczyć, że w każdym razie pszczołom dawałem woszczynę lub węzę, a pszczoły, które roiłem, to z młodą matką od 9 ramek do 14 r. w pierwszym roku,

a które pozostawały ze starą matką dawały miodu około 32 kg każdy ul. W 1907 roku kupiłem od sąsiada 2 kłody krajowych pszczół, jeden w tymże roku zginął, drugi przeprowadziłem do ula w 1911 roku dałem młodą matkę krajową, dlatego że były jakoś bardzo słabe, a w 1913 roku w końcu maja miały już 12 ramek pełnych zaczerwionych, więc dałem nadstawkę i puściłem na miód i cóż, zaledwie jedną nadstawkę wzięto z ula, która dała 32 kg. W 1914 roku miałem już 50 uli, które Niemcy zniszczyli.

Po światowej wojnie w 1919 r. nie miałem za co kupić pszczół, to zmówiłem się z jednym gospodarzem na połowę, wziąłem 2 ule i rozmnożyłem do 20 uli i od 1919 r. do dziś dnia jak nie kombinowałem, więcej jak 32 kg miodu od nierojonych pszczół nie dostałem, więc sądzę, że Kaukaska naturalna pszczoła da dwa razy tyle miodu co krajowa.

Piotr Saniuk.
kol. Łyłojcie, pow. Wilejski,
p-ta Niestaniszki.

Z Wileńszczyzny:

(pow. Święciański Postawski)

Ubiegły sezon pszczelniczy, dla tutejszych pszczelarzy był niejednakowych rezultatów. Chłodna i spóźniona wiosna silnie zahamowała rozwój pni, lecz te pnie, które były zabezpieczone zapasami i ciepłem, jak i z powodu spóźnienia głównego pożytku, zdążyły przyjść na czas do należytej siły i pocieszyć gospodarza dobrym zbiorem; lecz takich szczęśliwych wyjątkowo mało, przeważnie słabym i średnim zbiorem (licząc średni zbiór od 8 do 16 kg i słaby do 8 kg z pnia). Lato tegoroczne w naszym powiecie znamienne było silnymi burzami (przeważnie w Postawskim pow.) i posuchą w drugiej połowie. Rynkowa cena miodu od 1 zł 50 gr do 2 zł kg.

TROCHĘ SPOSTRZEŻEŃ O „PROJEŚCI SYRYJSKIEJ"

O tej roślinie już dużo pisano w PP i O, lecz tego jeszcze za mało. W ciągu trzech lat pilnie obserwowałem ją na kawałeczku ogrodu w pobliżu pasieki. Pierwszy rok nie kwitła, w drugim roku bardzo mało kwitła, wobec czego należytej oceny nie można było wynieść. W ubiegłym lecie rozrosła się bardzo silnie i wydała nieco więcej kwiatów, lecz w porównaniu z jej wzrostem i żyznym wyglądem, stanowczo mało. Kwiaty swoim zapachem silnie wabiły do siebie pszczoły i muchy, te ostatnie silniej obsiadały niż pszczoły, siedząc na kwiatach kupami przylepione przez cały dzień i noc.

Pszczoły wprawdzie chętnie siadały na kwiaty, lecz po odwiedzeniu kilku kwiatków, zniechęcone i jakby przestraszone z pośpiechem ulatały bezpowrotnie, ponieważ nóżkami przylepiały się do kwiatów i z wielkim wysiłkiem, ledwie odrywały się i uciekały jak najprędzej.

Wobec moich wrażeń, roślina ta jako miododajna, zupełnie niezasługuje na rozpowszechnienie u nas, ja pomimo wielkiego starania i pielęgnowania jej, w pierwszym roku — wyrzuciłem w końcu ze swego ogrodu.

O Przegorzanie kulistym, można powiedzieć zupełnie odwrotnie, kwiaty tej rośliny nawiedzane przez pszczoły od wschodu słońca do zmierzchu, a nawet podczas deszczu zwabiają pszczoły do siebie bardzo miłym i delikatnym zapachem. Roślina ta, pomimo dwuletniej hodowli, zasługuje na największe rozpowszechnienie.

Jan Duniec
m. Święciany Wil.

NOWE KSIĄŻKI

Gospodarka w wielkopolskim bezdenku nadstawkowym

Pod powyższym tytułem ukazała się na półkach księgarskich książka pszczelarska napisana przez p. Kazimierza Łukomskiego. Z książki tej, jakiej brakowało w literaturze pszczelarskiej, by zobrazować całokształt gospodarki w okrągłych i czworobocznych bezdenkach wielkopolskich, podajemy wyjątek z stronicy 13, mianowicie opis przygotowania bezdenka okrągłego do osadzenia roju.

„Najczęściej rozpoczynają początkujący pszczelarze hodowlę pszczół od zakupienia roju i osadzenia go w ulu. Dlatego rozpoczynam też opis gospodarki w bezdenku wielkopolskim od tej czynności. Do osadzenia roju trzeba bezdenek należy-



Bezdenek czworoboczny.



Bezdenek okrągły.

cie przygotować. W tym celu bierze się jeden pierścień, zdejmuje z niego powałę, czyli wieko i zakłada się na wierzch pierścienia listewki, tak zwane w gospodarskiej mowie „snozy". Snozy przyrzyna się z listewek, używanych na ramki, a więc 24—25 cm szerokich. Długość snozików nie jest równa, jak widzimy to na rycinie 11. Ich długość zależy przede wszystkim od szerokości wnętrza pierścienia. Snoziki środkowe są najdłuższe, a po bokach coraz krótsze. Takich snozików zakłada się 7—8 sztuk i to w ten sposób, ażeby leżały w kierunku oczka. Chodzi tutaj o to, aby plastry wyciągnięte później przez pszczoły były skierowane bokiem do oczka, tworzyły t. zw. budowę zimną.

Na końcach każdej listewki wbija się długie gwoździki, jakich używa się do zbijania ramek, a to w tym

celu, by snoziki po przyczepieniu ich do brzegów pierścieniu nie mogły się rozsuwać. Odstępy pomiędzy snozikami powinny być równe; przyczepiać należy je równolegle, jeden od drugiego w odstępach o szerokości 1 cm. Do każdego snozika przylepia się skrawki woszczyny lub zacząłki węzy sztucznej, najwięcej o szerokości do 2 cm. Im dokładniej snoziki będą leżały i węza sztuczna będzie przylepiona, tym prościej wykonują pszczoły budowę plastrów. Zaleca się dlatego, po założeniu snozików, również zajrzeć od spodu do pierścieni i wszelkie niedokładności zawczasu naprawić. Przylepienie wąskich paseczków woszczyny lub węzy sztucznej jest konieczne w pierwszym pierścieniu. Dłuższe i szersze plasterki mogłyby się bowiem łatwo oberwać przy budowaniu woszczyny, wskutek gorąca lub ciężaru pszczół.

Po zabudowaniu pierwszego pierścienia, można już nalepiać w drugi pierścień znacznie szersze i dłuższe plasterki, gdyż wtenczas nie zachodzi obawa oberwania się woszczyny. Wyciągnięte, czyli już przez pszczoły zbudowane plastry, wiszą u snozików dość silnie i dlatego nie potrzeba ich dodatkowo wzmacniać za pomocą prętów poprzecznych, jak to niektórzy zalecają i praktykują. W ten sposób zmocnionych plastrów nie moglibyśmy wyjmować z gniazda w razie potrzeby i o bu-



Zakładanie ramek i snozików.

dowie ruchomej nie byłoby wówczas mowy.

Niektórzy pszczelarze zakładają w pierścienie, zamiast snozików, t. zw. „ruszt". Jest to przyrząd na pozór wygodny do zakładania węzy sztucznej, lecz w praktyce okazało się, że nie ma on wielkiej wartości, albowiem plastrów przymocowanych do rusztu nie można już z osobna wyjmować z gniazda. Chcąc jednak plastry wyjąć, musielibyśmy wszystkie plastry razem wydobyć.

Bezdenki, sprowadzone z niektórych wytwórni uli, są jeszcze w takie ruszty zaopatrzone. Na ziemiach Wielkopolski nie używa się tego przyrządu, lecz tylko snozów wzgl. ramek.

W nowszych czasach zakładają pszczelarze, zamiast dwóch środkowych snozików, dwie ramki do każdego pierścienia. Nowość ta okazała się nader praktyczną przy wykonaniu niektórych prac w bezdenku.

Przy przeglądzie np. gniazda, czy też szukaniu matki, odnawianiu woszczyn i podobnych czynnościach, zdołamy ramki zawsze łatwiej wyjąć, aniżeli plaster, przyczepiony tylko do snozika.

Wewnętrzny rozmiar ramki, t. j. bez drzewa, wynosi 29X02 cm.

Tak zwane uszy górnej beleczki trzeba jednakże dłuższe zrobić, niż przy zwykłych ramkach, by ich końce mogły należycie spocząć na brzegach ścian bezdenka.

Przypisek Redakcji. Książka powyższa została wydana w Poznaniu. Nakładem czasopism Wielkopolanin i Pomorzanin dla czytelników tych pism cena wynosi 50 gr, co za podręcznik zawierający 96 str. druku większego formatu jest bardzo mało. Cena księgarska jeszcze nie ustanowiona prawdopodobnie około 1 zł.

W naszej literaturze pszczelniczej bardzo się odczuwało brak podręcznika o gospodarce w ulu bezdenku (koszce) wielkopolskim.

Do Redakcji b. często przychodziły zapytania o wskazanie takiego podręcznika. Bardzo poważna luka w literaturze pszczelniczej została zapełniona.

ZRZESZENIA PSZCZELNICZE

Komunikat Warsz. Woj. Tow. Pszczelarzy

W dniu 21 października r. b. odbyło się ogólne zebranie W. W. T. P., na którym p. kpt. K. Bajorek wygłosił referat: „Z psychologii pszczół", prelegent omówił odkrycia z dziedziny psychologii pszczoły i jej odporności na wszelkie zmiany wprowadzane przez pszczelarza i narzucane jej. W końcu referatu, prelegen twyraził zdziwienie, że nic nie wiadomo o wynikach prac nad badaniem życia pszczół, dokonywanych przez istniejące instytucje naukowe.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos wielu obecnych na zebraniu. Przyjęto wniosek, aby pewne zagadnienia, wymagające badań w pasiekach, podzielić między poszczególnych członków Towarzystwa, w celu ich przeprowadzenia w roku przyszłym.

Następnie sekretarz Towarzystwa p. Seeger, zdał sprawozdanie ze Zjazdu Pszczelarzy w Katowicach, który się odbył w dn. 14 i 15 sierpnia r. b. Po czym prezes p. Brzósko zdał sprawozdanie z działalności zarządu za czas ubiegły od ostatniego zebrania.

Wniosek Zarządu Towarzystwa, aby na zebraniach rozlosowywać przybory pasieczne między obecnych na zebraniach członków Towarzystwa, przyjęto jednogłośnie i dla zapoczątkowania rozlosowano 4 samostrzały, nabyte od p. Wieczorka. Losy ciągnęły pp.: Bertowska i Szelongowa. Fanty wygrali następujący członkowie: p. Bertowska, p.

Brzósko, p. Dziankowski i p. Jatymowicz.

Na najbliższym zebraniu rozlosowane będą 2 paczki róż, zawierające każda po 5 sztuk, ofiarowane przez prezesa p. Brzósko.

Następne zebranie odbędzie się 25 listopada r. b. o g. 16 m. 30 w lokalu Stowarzyszenia Chrz. Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych przy ul. Chmielnej 58.

Protokół

ze Zjazdu Pszczelarskiego odbytego w Chełmie, dnia 2-go października 1938 r., w sali Zakładu Sierot, godz. 14.

Zebranie zagaił prezes Powiatowej Sekcii Pszczelarskiej p. Stefan Bolman, witając na wstępie przedstawicieli - delegatów powiatu krasnystawskiego, hrubieszowskiego i Rodziny Kolejowej Okręgu Radomskiego, oraz obecnych na Zebraniu, skolei stwierdził, że Zjazd został zwołany z powodu nie przyznania cukru dla podkarmiania pszczół dla woj. Lubelskiego w zwiększonej normie do 5-ciu kg na rój, na równi z innymi województwami. Z tej przyczyny może zginąć setki pszczół.

Równocześnie p. Bolman stwierdził, że pszczelarze nigdy nie biorą cukru o ile naprawdę dla pszczół nie jest potrzebny, a najlepszym dowodem był rok ubiegły, wówczas pomimo przyznania zwiększonej normy wielu pszczelarzy cukru nie wzięło zupełnie, mając zapasy dostateczne, zaś w tym roku brak im zapasów i proszą o zwiększoną normę.

Na zakończenie p. prezes Bolman omówił doniosłość chwili historycznej dla Narodu Polskiego i Państwa w momencie wkraczania wojsk polskich za Olzę, a ponieważ zbiegło się to z obradami pszczelarzy wezwał zebranych do zamanifestowania **uczuć pszczelarskich na** rzecz dobra Narodu i Państwa, a oddania hołdu poległym Bohaterom walki o Śląsk Zaolzański i tym, którzy zwyciężyli prosił o powstanie i chwilę ciszy.

Na przewodniczącego Zjazdu p. Bolman zaproponował p. Józefa Tokarskiego, z kol. Siedliszczki, na sekretarza p. Józefa Łobodińskiego, co zebrani przyjęli jednogłośnie.

Przewodniczący Zjazdu p. Tokarski stwierdził, że Zjazd odbywa się formalnie. obradv w swoim zakresie będą prawomocne, że na sali jest ponad sto osób członków Pow. Sekcji Pszczel. i delegatów Sekcji sąsiednich powiatów, oraz zaproponował następujący porządek dzienny:

1. Sprawa cukru, omówienie akcji postępowania w uzyskaniu zwiększonej normy do 5-ciu kg. na rój w ciągu roku.

2. Referat p. inż Denisowa pt. „Zimowla Pszczół".

3. Wolne wnioski.

Proponowany porządek obrad został przyjęty, wobec czego przewodniczący udzielił gołsu delegatowi pow. krasnystawskiego, p. Maryniakowi.

P. Maryniak w dłuższym przemówieniu uzasadnił **sposób postępowania** przy staraniu się o cukier i stwierdził, że pszczelarze powiatu krasnystawskiego łączą się w tej akcji z pszczelarzami innych powiatów, dokumentują swój udział w staraniu się o pomoc swoją obecnością na Zjeździe i proszą o zwiększenie normy cukru dla podkarmiania pszczół do 5-ciu kg. na każdy rój pszczół w ciągu roku.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Rodziny Kolejowej p. Ples, stwierdzając że pszczelarze z R. K. solidaryzują się z ogólną akcją w sprawie uzyskania po 5 kg. cukru na rój pszczół.

Z kolei zabierali głos: P. Knap, Rychliczek, Basaj, Bolman i inni. Wszyscy mówcy stwierdzili jednogłośnie, że stan flory miododajnej zmienił się na niekorzyść pszczelarzy, wobec uprawy nieużytków, zniszczenia wielu parków na prowincji, wycięcia starych drzew i postępu kultury rolnej, zaś wobec rozpowszechnienia sadownictwa, utrzymanie pszczół staje się konieczne, ze względu na zapylanie drzew owocowych i w wyniku obrad postanowiono:

Zjazd Pszczelarski w Chełmie, obradujący w dniu 2-go października 1938 r. postanowił zwrócić się do p. Ministra Skarbu, za pośrednictwem swych władz organizacyjnych i Pana Starosty powiatowego w Chełmie z prośbą o zwiększenie normy

cukru dla podkarmiania pszczół do 5-ciu kg. na każdy rój pszczół w ciągu roku, oraz prosić o wydanie cukru na wiosenne podkarmianie w okresie do dnia 1-go lutego 1939 r. a to z tej przyczyny, że nie otrzymano zwiększonej normy w sezonie jesiennym, na równi z pszczelarzami innych województw i z tej przyczyny będą zimowały na niedostatecznych zapasach.

Zjazd uchwałę swą uzasadnia tym: wobec postępu kultury rolnej i z tego powodu stałego zmniejszania się pożytków pszczelich, pszczelnictwo zaprzestaje być opłacalne, a wskutek tego stan posiadania roi zmniejsza się, co ujemnie odbije się gospodarce sadowniczej, z przyczyny małego zapylania drzew owocowych.

Zwiększenie na stałe normy cukru dla podkarmiania pszczół do 5-ciu kg. na rój pszczół wpłynie dodatnio na produkcję wosku, niezbędnego surowca dla potrzeb wojskowych.

Referat p. inż. Denisowa został przyjęty z wielkim uznaniem, po którym wywiązała się fachowa dyskusja.

Na prośbę p. Bolmana wygłosił referat o roślinach miododajnych p. Maryniak z Krasnegostawu, a p. prof. Syczewski referat o pracowitości pszczół, przez hodowlę dobrych matek.

Po dłuższej i ożywionej dyskusji postanowiono wzmocnić propagandę uprawy roślin miododajnych, zaś p. Rychliczek i p. Klajner Fran. oświadczyli, że posiadają nasienie nostrzyku białego, które gotowi są odsprzedać p. Pszczelarzom po zniżonej cenie.

W wolnych wnioskach zabierali głos: p. Basaj, p. Denisow, p. Rychliczek, p. Ples, p. Knap, p. Syczewski i inni. Mówcy stwierdzając doniosłość chwili w związku z przejęciem Śląska Zaolzańskiego i wyborów Sejmowych postanowili wynieść następujące uchwały:

Zjazd Pszczelarzy powiatu chełmskiego, krasnystawskiego i innych woj. lubelskiego, obradujący w historycznym dniu 2-go października 1938 roku o godz. 14-ej w Chełmie Lub. przyłącza się do akcji całego Narodu polskiego w momencie wkraczania wojsk polskich za Olzę, — składa hołd poległym Bohaterom walki o Śląsk Zaolzański i tym którzy zwyciężyli, — wita Braci Polaków zza Olzy w granicach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, — Pszczelarzy Zaolzańskich zalicza do swej rodziny pszczelarskiej, — staje do dyspozycji nawiązania współpracy gospodarczej dla dobra Narodu i Państwa.

Zjazd Pszczelarzy powiatu chełmskiego, krasnystawskiego i innych woj. lubelskiego, obradujący w Chełmie, w dniu 2-go października 1938 r. po dłuższej i ożywionej dyskusji stwierdza:

że pszczelarze stanowią najzdrowszy element gospodarczy, niezależny od jakichkolwiek wpływów politycznych;

że rozsiani po wsiach i nawet miastach stanowią elitę gospodarczą o zrozumieniu dobra pracy dla Narodu i Państwa;

że w obecnej sytuacji międzynarodowej wybory do Sejmu i Senatu stanowią dla Polski wielkie zewnętrzne znaczenie;

że pszczelarze mogą przyczynić się w wielkiej mierze do przeprowadzenia wyborów w myśl założeń dobra kraju;

że pszczelarze winni mieć swego przedstawiciela w Sejmie;

że pszczelarze poprzez swą organizację ściśle zawodową winni mieć prawo głosu w kolegium wyborczym.

Wobec powyższego Zjazd uchwala: wezwać wszystkich pszczelarzy powiatu chełmskiego, krasnystawskiego i hrubieszowskiego do wzięcia udziału w wyborach wraz z rodzinami i wpłynąć na otoczenie do spełnienia tego obowiązku;

Zjazd uchwala: wybiera i deleguje jako delegata swego do Kolegium Wyborczego nr. 36, w Chełmie, p. Stefana Bolmana z Dorohuska, prezesa Powiatowej Sekcji Pszczelarskiej do reprezentowania interesów pszczelarzy i elity gospodarczej, dla której dobro Państwa jest więcej ważne niż dobro własne.

Zjazd postanawia: w uznaniu i ocenieniu dotychczasowej pracy społecznej i gospodarczej p. Stefana Bolmana z Dorohuska wybrać go na kandydata poselskiego do Sejmu.

Zjazd postanawia wezwać wszystkich pszczelarzy z powiatów chełmskiego, krasnystawskiego i hrubieszowskiego do gremialnego udziału w wyborach i poparcia kandydatury p. Stefana Bolmana.

Zjazd postanawia złożyć uchwały na ręce p. Starosty Powiatowego w Chełmie i Krasnymstawie, oraz uchwałę dotyczącą wyboru delegata do Komisji Wyborczej nr. 36 w Chełmie.

Zjazd postanawia uchwałę do p. Starosty w Chełmie złożyć przez specjalną do tego celu powołaną delegację, do której powołuje: pp. Knapa, Tokarskiego, Lewkowicza Piotra, Plesa, Kajnera Tadeusza, Palczewskiego, Ulatowskiego i Rychliczka.

Uchwały Zjazdu delegacja złoży w dniu 3-go bm. o godz. 9-ej rano.

Przewodniczący stwierdzając, że więcej wolnych wniosków nie ma podziękował zebranym za udział w obradach i na tym Zjazd zamknął.

Sekretarz Przewodniczący Zjazdu
(—) **Jzef Łobodiński.** (—) **Józef Tokarski.**

Wyciąg z protokółu Zjazdu, odbytego w Dorohusku, w dniu 4 września 1938 r.

UCHWAŁA I.

Walny Zjazd Pszczelarzy powiatu chełmskiego, oraz przedstawicieli pow hrubieszowskiego, zamojskiego, lubomelskiego i lubelskiego po przedyskutowaniu sprawy pożytków pszczelich i stwierdzeniu, że stan ich staje się coraz więcej zły pod wpływem zmiany struktury rolnej, postanawia prosić za pośrednictwem swych władz organizacyjnych Ministerstwo Skarbu o zwiększenie normy cukru dla podkarmiania pszczół do 5-ciu kg na każdy rój pszczół w ciągu roku.

UCHWAŁA II.

Walny Zjazd Pszczelarzy pow. chełmskiego i innych, oraz osób biorących udział w zwiedzaniu winnicy p. Bolmana stwierdził, że to co zostało dokonane przez tego jednego człowieka i przez stałe rozpowszechnianie przez p. Bolmana uprawy winorośli wśród najszerszych mas wychodzi daleko poza ramy jednostki, przeto Zjazd postanawia prosić Lubelską Izbę Rolniczą i Ministerstwo Rolnictwa o zajęcie się sprawą uprawy winorośli w Polsce i stworzenie opieki fachowej nad tą nową gałęzią gospodarstwa narodowego.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie. Zwracam się z prośbą o radę jak dostać cukru dla pszczół po zniżonej cenie. W naszym Sanockim powiecie można dostać cukier po zniżonej cenie w „Rolniku“ w Sanoku i w Pisarowcach u Kierownika szkoły. ale co z tego, jak go dostanę to już śnieg ziemię okryje, więc z tego powodu nigdy niekorzystałem z ulgi, jaką Rząd daje dla Pszczelarzy. Nie korzystałem, bo nie były tak złe lata jak 1937, że nie można było pszczół nasycić, a kupiłem cukier czysty 100 kg za 102 zł, 1938 jeszcze gorszy z powodu, że w nadstawce więcej czerwiu niż miodu a w gnieździe czerw od beleczki dobeleczki ramki, miodu ani kropli.

Jestem stałym czytelnikiem PP i O, posiadam 22 silnych roi, którym potrzeba dużo cukru; piszę to 18 lipca i już nie mam nadziei na zbiory, bo trutnie pszczoły wypędzają, koniec miodobrania w tym roku.

Jan Maśnik

Odpowiedź. Cukier można dostawać najłatwiej w organizacji pszczelniczej czy rolniczej w danym powiecie. Zbyt późne dostarczanie cukru na podkarmianie pszczół ma miejsce niestety, bardzo a bardzo często.

Przyczyny tego należy szukać w dosyć długiej procedurze starań o przydział cukru. W każdej instytucji podanie musi się odleżeć, to i często do spadnięcia śniegu schodzi. Powinno to być uproszczone, cukier powinien być dostarczony pszczelarzom najpóźniej do połowy sierpnia. Tak późne podkarmianie wiele szkody przynosi zdrowiu pszczół, powoduje bowiem bardzo silne zaperzenia, które nie rzadko przyczyniają się do spadnięcia całych pni lub przynajmniej wielkiego osłabienia.

Gdybyśmy mieli silną centralną organizację pszczelniczą, to tak jak i wiele innych spraw, byłyby załatwione, jak jest

obecnie, to nikt nie liczy się z nami, idącymi w rozsypkę, każda organizacja oddzielnie.

. . . .

Czytelnicym mają obecnie więcej czasu, wieczory są długie, ukończony sezon pasieczny wiele nastręczył nam uwag, to i owo nie udało się w zupełności, więc zebrało się wiele materiału do wyjaśnienia, prosimy przeto zwracać się z pytaniami do Redakcji PP i O; na przysłane pytania, tak z gospodarki pasiecznej, jak i ogrodowej, będziemy się starać odpowiedzieć wyczerpująco w PP i O. Odpowiedzi nasze mogą i wielu innym Czytelnikom bardzo się przydać. Niech więc ten dział powróci do dawnej objętości, co to bywały zeszyty Pszczelarza, w których zajmował po parę stronic drobnego druku.

Pytanie. Proszę o podanie mi nazwiska i adresu autora artykułu „Jabłoń co roku owocująca" z Nr 5 Pszczelarza Polskiego z b. roku.

Potrzebne mi jest w celu nawiązania korespondencji.

S. Sz.

Odpowiedź. Adres autora: Ignacy Matusz, p. Rokietnica, k. Jarosławia.

Z OBCYCH CZASOPISM

The Bee World, styczeń 1938 r.

ZAPŁADNIANIE MATEK PSZCZELICH.

Chcąc się przekonać które trutnie zapładniają młode matki podczas lotu weselnego Anglicy postanowili zrobić próbę z późnymi matkami w tym czasie gdy większość trutni jest zniszczona. W połowie sierpnia silne pnie nie chciały przyjąć dużej ilości zaczątków sztucznych mateczników wobec tego utworzono kilka dwu ramkowych nukleusów napełniono młodymi i lęgnącymi się pszczołami. Te chętnie przyjęły poddane im zaczątki mateczników sztucznych. Wykończone mateczniki poddano pniom przygotowanym lub ulikom matecznym. Z osiemnastu matek tak wychodowanych, dwanaście matek zostało zapłodnionych w ostatnim tygodniu września a sześć matek z 2-ramkowych nukleusów nie zapłodniło się. Badając przyczynę tego zjawiska przekonano się, że w ulikach gdzie matki nie zapłodniły się nie było ani jednego trutnia, natomiast tam gdzie znaleziono matki zapłodnione (w ulach nadstawkowych) było w każdym po kilka trutni. W dniu przeglądania pni i roików było pogodnie i ciepło, podrzucona w powietrze niezapłodniona młoda matka sfrunęła; po niejakimś czasie wróciła ale nie zapłodniona. Dnia 3-go października zebrano trutni z kilku uli i rozdzielono je pomiędzy sześć ulików z których matki się nie zapłodniły. Dnia 10-go października skontrolowano uliki i stwierdzono że każda z 6 matek była zapłodniona i czerwiła a jedna z tych matek była dokładnie jeden miesiąc stara. Nie zapłodniła się ona przedtem bo nie było w jej uliku żadnego trutnia. Próba ta jest dobitnym stwierdzeniem, że matki pszczele są zapładniane przez trutnie z ich ula, obcujące z daną matką a przynajmniej o tak późnej porze. Z tej obserwacji wynika i to, że trutnie uczuwają popęd płciowy wówczas gdy obcują z matką pszczelą skłonną i potrzebującą zapłodnienia. Dla selekcji i doboru możność ścisłej kontroli zapłodnienia matki pszczelej miałoby decydujące znaczenie.

PASIEKI PŁYWAJĄCE, RZECZNE I NA TRZĘSAWISKACH.

Szereg doskonałych zdjęć nadesłanych przez W. H. Marks'a kierownika The Anthony Brothers Honey Company zamieszcza „Am. Bee Journ.". Obrazują one jak miód jest produkowany w południowych stanach Stanów Zjedn. Ameryki Półn. na niedostępnych trzęsawiskach w rejonach rzecznych z drzew i krzewów Aupelo wydzielających doskonały, pachnący miód niekrystalizujący. Mr. Marks pisze: „Rzadko czytam w „American Bee Journal" co o Floridzie, więc przesyłam kilka zdjęć naszych pasiek umieszczonych na rzece Apalachicolo River gdzie produkujemy

miód z drzew Aupelo. Dostęp do nich (pasiek) jest tylko wodą. Drzew Aupelo rośnie takie mnóstwo, że stanowią one w sezonie nieprzebrane źródło pożytku. Mamy cztery pasieki obejmujące osiemset pni. Są one umieszczone na wysokim rusztowaniu 2,5 metra nad trzęsawiskiem rzecznym. Taka inwestycja kosztowała nas b. dużo; na długiej przestrzeni mieszczącej 200 — 300 pni w dwóch rzędach ułożyliśmy podłogę z grubych desek pod ulami pomiędzy obu rzędami których jest ganek szerokości 80 cm. Deski ułożono z kilku calowymi odstępami by woda, o ile się podniesie chwilowo, szybko i łatwo mogła spłynąć. Ule nie stoją wprost na podłodze, lecz na dodatkowych stoiskach. Pasieki nasze są ulokowane na wybrzeżach rzeki lub jej dopływów by dojazd był możliwy dla naszej barki z miodarką i we wszystko wyekwipowaną pracownię. Barka nasza zwie się „Old King Bee" (Stary Król Pszczół); pod pokładem barki przechowujemy beczki do których zlewamy wytrząśnięty miód. Barka nasza pomieści 200 beczek miodu i ma poza miejscem na przybory pasieczne, kwatery do mieszkania i spania dla załogi i obsługi. Barkę zbudowaliśmy w r. 1933 i spełnia ona swe zadanie znakomicie. Jest oczywiście niezastąpiona przy pracy w pasiekach na rzece i trzęsawiskach. Zadaniem naszej barki będzie wkrótce obsłużyć 1.600 pni pszczół. Oprócz barki mamy jeszcze zgrabną motorówkę by móc dokonać sprawnej i szybkiej inspekcji pasiek. Zbiór miodu z powodu specjalnie korzystnych warunków mamy corocznie bardzo obfity. Na początku maja wybiera się miód mieszany z kwiatów różnych pnączy i zarośli rzecznych i daje się nadstawki dla zbioru miodu z drzew Aupelo. Jednolitego tego miodu każdy pień zbiera 3 do 4 nadstawki o dużych ramkach (Dla ujednolicenia pracy w wielkich pasiekach przemysłowych zakrojonych na wielką skalę skrzynie gniazdowe i nadstawkowe, a tym samym i ramki, są jednakowe; skrzynia gniazdowa może służyć za nadstawkę i odwrotnie).

Matka Eustacia. Matka Eustacia, przełożona Katolickiego Zakładu Sierot w Crookton, Minnesote, zmarła w maju. Była dobrze i szeroko znana wśród pszczelarzy amerykańskich ze swej pracy popularyzującej miód, z fabrykacji świec woskowych i pieczenia z zastosowaniem miodu. Zakład pod Jej kierownictwem opiekował się 200 sierotami i siostrami zakonnymi. Jej produkty miodowe uzyskały liczne nagrody w całych Stanach Zjednoczonych.

„Drapacze chmur" w pasiece. George Jacobson w Wisconsin przesłał Redakcji „A. B. J." trzy fotografie z czynności w swej pasiece, które w czasopiśmie umieszczono. Pisze on: „Zebrałem 50 nadstawek całoramkowych miodu. (Jedna jego nadstawka wydaje przeszło 20 kilo miodu). Takich uli które wydały po sześć nadstawek miałem kilkoro a trzy pnie miałem takie które zebrały mi po siedem nadstawek miodu. Z tych trzech pni wziąłem po 150 kilo miodu z każdego pnia dla siebie, przy tym utworzyłem jeden rój sztuczny z każdego pnia, pozostawiejąc każdemu nowemu rojowi jedną nadstawkę miodu na zimę". Autor ma pasiekę 25-pniową o ramce jednakowej w gnieździe i w nadstawce. Do zdejmowania nadstawek spiętrzonych do wysokości 2,5 metra z uli stojących wprost na ziemi. (O ile teren nie jest podmokły Amerykanie z reguły nie używają stoisk) używa on specjalnej silnej trzystopniowej drabinki. Ciekawe jest, że pszczelarz z wielką chęcią pracuje bardzo ciężko nawet gdy pszczoły skrzętnie pracują a nadstawki są pełne i ciężkie od miodu.

Czemu lekarze jednak wolą zalecać cukier? Doktora, miłośnika przyrody a specjalnie pszczół zapytano: „Czemu to jest, doktorze, że panowie lekarze zalecają cukier jako słodzenie mleka, choć wiedzą że dobry miód jest o wiele wartościowszy?" „Nazwałeś pan to dobrze! **Dobry miód!** Gdybyśmy my, lekarze, zalecali miód a dziecko zachorowałoby wskutek tego że miód był z niepewnego źródła, sfermentowany może, czyniono by nas odpowiedzialnymi". Red. „A. B. J." zaznacza od siebie: Jest to b. ważna wskazówka dla nas i ta ostrożność w lekarskiej praktyce jest uzasadniona. Dopóki miód nie będzie standaryzowany nie doczeka się oficjalnego poparcia kół lekarskich.

Podkarmianie pszczół woskiem. Znany pszczelarz amerykański Alfred H. Pering z Floridy pisze w „Am. Bee Journal" następująco: „Praktykując w pasiece od kilkunastu lat przypadkowo nauczyłem się jak z pożytkiem wykorzystać w pasiece wosk z zasklepin pozostały przy braniu plastrów średnio silnego pnia i przez zapomnienie, z braku czasu zostawiłem próżnię na noc. Rano, gdy przyszedłem by w próżne miejsce wstawić wziętą wczoraj ramkę, zauważyłem, ku memu zdumieniu, że pszczoły próżnię zarobiły plastrem „swojej roboty". Zdziwienie moje było tym większe gdy wyjąłem ten plaster i obejrzałem go sobie. Nie był on bowiem śnieżno - biały jak zwykle wygląda plaster „ponowa" ale wyglądał jak plaster „z drugiej ręki". Był na wskroś ciemny i to ciemny w różnych odcieniach łatany jedynie wszędzie woskiem białym świeżo wypacanym.

Miałem niezbity dowód że pszczoły, spiesząc się by zapełnić lukę użyły wosku starego, którego rezerwę gromadzą zwykle w czasie urodzaju i dobrobytu na beleczkach ramek, pod i między ramkami; a łączyły „robotę" płatkami świeżo wypacanego białego wosku. To odkrycie dało mi dużo do myślenia. Odtąd od czasu do czasu robiłem użytek z wosku zbywającego przy odsklepianiu ramek z miodem, poddając go pszczołom by go mogły zabrać w razie potrzeby. Przekonałem się, że brały ten wosk po raz wtóry do poszywania plastrów miodnych. Było to widoczne bo powierzchnia takiego plastra była nieregularna i ciemniejsza niż powierzchnia plastra miodnego szytego po raz pierwszy białym woskiem.

Łamałem sobie głowę jak przygotować taki wosk by „podkarmić" nim pszczoły celowo i skutecznie. Po szeregu prób przekonałem się, że gdy dałem im wosk prost spod noża przy odsklepianiu na talerzu, wraz z miodem to nie mogły go tak łatwo zużyć niż gdy dałem im ten wosk w drobniuteńkich płatkach. One z tego robiły kulki i niosły gdzie było potrzeba lub robiły z niego „rezerwę" pod ramkami i na beleczkach ramek. Próby wykazały, że najlepiej było taki wosk z zasklepin, po oczyszczeniu go przez pszczoły z miodu (i po wybraniu przez nie najdrobniejszych płatków wosku) przetrzeć i przecisnąć przez ostre sito z bardzo drobniutkimi oczkami. (Najlepiej nadaje się galwanizowane sito o oczkach 8 mm.). Pszczoły mogą takie płatki zabrać lub rozdrobnić na mniejsze w miarę potrzeby.

Teraz robię dobry użytek z takich „strużyn" dając je pszczołom budującym zwłaszcza takim, które wyciągają plastry w nadstawkach a używam lekkich cienkich arkuszy, by zaoszczędzić sobie żmudnej i wyczerpującej pracy wypacania schodzą po poddany wosk gotowy. Jeżeli przy tym daję im lekko słodki syrop z cukru to pszczoły spiesznie budują plastry z tego wosku. Dla próby ograniczyłem się nawet do dawania w ramki jednocalowych pasków węzy sztucznej; wyciągały i budowały je szybko ale w tym wypadku budowały za wiele komórek trutowych. Takich ramek z węzą trutowych nie chciałem dawać do nadstawek nawet przegrodzonych kratą odgrodową. Pszczoły, oczywiście, zapełniają ostatecznie i takie ramki miodem ale przetrzymują je do ostatka w nadziei że matka jakoś znajdzie dostęp do nich i je zaczerwi. Nie chcę tego czekania i zwłoki i nieregularnego składania miodu w nadstawce. Chcę mieć miód wszędzie równy i jednakowo zasklepiony. Wolę dawać całe arkusze choćby cienkiej węzy sztucznej bo tu właśnie najlepiej stosują pszczoły wosk z zasklepin. Po drugie, gdy odsklepiamy miód nie potrzebujemy tak cienko i ostrożnie ścinać zasklepu; gdy podkarmimy bowiem zasklepinami pszczoły bez straty czasu i energii wyciągną plastry do właściwej grubości tym samym robią dobry użytek z zasklepin i oszczędzając miodu do wypacania wosku na świeży zasklep.

Doskonałe okazały się u mnie te zasklepiny do wyciągania równych plastrów przez nowo osadzone młode roje naturalne. Proszę dawać to świeżo osadzonemu rojowi młodemu przez 20 dni po osadzeniu a przekonamy się że będziemy mieli pełne gniazdo ramek wypełnionych po brzegi z samymi komórkami pszczelimi nawet w kątach ramek; węza w ramkach wyciągana jest i umocniona do dolnych beleczek ramek. Poza gniazdowe plastry

w ulu nie będą wykończane komórkami trutowymi o ile stale podkarmiać będziemy zasklepinami aż do końca pierwszego cyklu czerwienia „na pszczoły“ matki pszczelej. Jedynym minusem, który nie jest tak zły, takiego podkarmiania jest to, że jeżeli pszczoły nie znajdą właściwszego zastosowania dla skarmionego zasklepu, to robiąc rezerwy łączą nim beleczki ramek i oblepiają nim zbytecznie ramki, utrudniając pracę pszczelarzowi. Jeżeli jednakowoż podkarmia się taki wosk umiarkowanie i ostrożnie pszczoły zużytkują wosk po naszej myśli i nie sprawią nam kłopotu.

Najpożyteczniejszym atoli jest zastosowanie skarmiania zasklepu przy budowie mateczników. Gdy ten wosk poddamy pszczołom budującym mateczniki pobudują chętnie wiele więcej komórek matecznych i większe, niżeli gdy muszą brać wosk z owych rezerw (bo mateczniki zawsze są z ciemnego wosku!) lub go wypacać. Jest bardzo wyraźna różnica na dobro w liczbie i wielkości a w szczególności w długości mateczników gdy wosk jest im tak dany. Ta jest najważniejsza zaleta takiego podkarmiania wosku. Uważam to odkrycie za bardzo pożyteczne i mogące oddać w hodowli matek pszczelich wielkie usługi. Wpłynie to na ilość i jakość oraz wielkość wyhodowanych matek pszczelich co znów będzie miało skutek ten, że zwiększy się dochód w pszczelnictwie bezpośrednio (lepsza cena za wyborowe matki) i pośrednio wskutek wielkości matek pszczelich i ich zwiększonej wydajności w miodzie i wosku.

Tłumaczył Władysław Flejter

Różanna, koło Mogilna.

NADESŁANE

XVI-te doroczne ogólnopolskie Targi Nasienne w Warszawie (dawny Jarmark Nasienny) odbędą się w dniach 24, 25 i 26 listopada r. b.

Przedmiotem targów będą nasiona wyłącznie produkcji krajowej a mianowicie: nasiona roślin zbożowych, okopowych, pastewnych, warzywnych, kwiatowych, leczniczych, przemysłowych, nasion drzew i krzewów owocowych, leśnych i ozdobnych, także sadzeniaki ziemniaczane oraz produkty i wyroby ściśle związane z nasiennictwem.

Na otwarcie Targów wydany będzie Biuletyn Nr 1 z cenami orientacyjnymi poszczególnych nasion.

Prospekty z informacjami wysyła po otrzymaniu adresu — Komitet targów, Warszawa, Kopernika 30.

OD REDAKCJI.

Jeszcze jeden rok naszej pracy redakcyjnej nie daleko ma do końca, już tylko jeden zeszyt, prócz tego wydamy w tym roku. Aby tak ten rok zakończyć należycie jak i przyszły zacząć godnie potrzebna nam jest tak cenna pomoc naszych współpracowników, prosimy ich przeto, aby korzystając z wolniejszego obecnie czasu zrobili przegląd minionego sezonu i nasuwające się uwagi podali dla użytku czytelników Pszczelarza. Jakie to nawiązują się przez PP i O sympatyczne znajomości, wymiana ciekawej korespondencji osobistej pomiędzy autorami artykułów i czytelnikami. Choćby dlatego warto poświęcić trochę czasu na napisanie korespondencji do swego czasopisma.

Redakcja ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby czasopismo PP i O było nadal niezawodnym doradcą posiadaczy pasiek i ogródków. Cena w przyszłym roku pozostaje ta sama t.j. 6 zł rocznie. Dla tych czytelników którzy wpłacą za cały rok przed 20 stycznia 1939 r. Redakcja przygotowuje pramie w postaci nasion roślin miododajnych. Prócz tego pomiędzy nich zostanie rozlosowane 10 wiązek róż krzaczastych wielkokwiatowych.

Na koniec prośba do opieszałych w opłaceniu za Pszczelarza, aby bezzwłocznie należność uregulowali, w przeciwnym razie będziemy musieli im wstrzymać wysłanie ostatniego zeszytu.

* * *

Poza tym wszyscy Czytelnicy, którzy opłacą bieżący rok i przynajmniej I kwartał 1939 r., otrzymają bezpłatnie Notatnik pasieczny na rok 1939.

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

Konkursy pielęgnacji pasiek na terenie pow. Krzemienieckiego

Powyższą formę pracy zespołowej zainicjował Pow. instr. pszczel. Wydz. Pow. na terenie powiatu, celem pogłębienia wiedzy fachowej zwiększenia produkcji miodów dojrzałych, umiejętnego przechowywania tegoż i zorganizowania handlu miodem i jego zbytu, oraz wprowadzenia jednolitych wzorowych opakowań na miód (standaryzacji uli) i t. p.

Samo więc założenie wskazuje, że wyżej wymieniona praca poświęcona będzie wyłącznie dla dobra ogółu pasieczników, toteż w tej pracy każdy pszczelarz, w zrozumieniu własnej korzyści, winien wziąć bezpośredni udział w tej lub innej formie, a efekt samej pracy będzie tym większy, o ile ściślejszą zaznaczy się łączność i kontakt z pszczelarzem, celem najszybszego uświadomienia go w pożądanym kierunku, wyrobienie w nim głębokiego przekonania dla spraw wyżej naprowadzonych i wprzęgnięcia go do współpracy na tym odcinku. Za konieczne i właściwe uznano rozpocząć pracę jednocześnie na odcinku młodzieży dorastającej oraz starszego pokolenia, czyli właściwych kierowników warsztatów rolnych, trafić trzeba do jednych i do drugich.



Instruktor P. Werner w czasie lustracji pasiek, niesie nie tylko żywe słowo postępu w teren, ale w jego plecaku znajdzie się zawsze najlepszy przyjaciel — książka, albo fachowe pisemko.

Pasieka konkursowa będzie również dużym czynnikiem wychowawczym.

Wzorowe pasieki jako punkty pokazowe.

Przez oczy zawsze łatwiej trafić można do mózgu niż przez uszy. Pierwszym etapem prac w omawianym kierunku będą t. zw. punkty pokazowe pszczelarskie, zakładane na terenie każdego koła pszczel. w miejscowościach dostatecznie nasilonych pszczołami i wykazujących odpowiednie zainteresowanie tą gałęzią rolnictwa.

Na odpowiednio wybranej pasiece stosować wszelkie zabiegi decydujące o zdrowiu pszczół i jakości produktu w tym wypadku miodu, który jako konieczny efekt apteczny tych poczynań, miał przekonać pszczelarza o celowości i rentowności stosowanych zabiegów.

Stand. naczynia i produkcja miodów dojrzałych.

Metoda pracy zbiorowej będzie szlachetnym współzawodnictwem zainteresowania o dużym zagadnieniu oraz dźwignią podupadłego i nie rentującego się od szeregu lat pszczelnictwa i drogowskazem do lepszego jutra.

Czytelnictwo P. R.

Zainteresowanie czytelnictwem w zespołach musi być duże i znaleźć powinno szersze rozpowszechnienie, ponieważ jesteśmy w tej gromadzie, która już i wiekiem i rozwojem umysłowym doszła do zrozumienia całej wartości i pożytku z dobrej książki i fachowego pisma.

Jako podręcznik dla uczniów P. R. w Konkursie pielęgnacji pasiek, poleca się książki St. Brzózko. Praktyczne pszczelnictwo i Jak założyć i prowadzić pasiekę.

Konkurs pielęgnacji pszczół oraz ich cel.

Celem omawianej formy pracy jest:

I. Wykonanie pewnych ściśle określonych prac programowych i tą drogą doprowadzenie pszczół do siły na czas głównego miodobrania oraz osiągnięcia lepszego produktu. (Chów przez dobór — selekcja, — dobra zimowla — ciepło wiosenne i zapasy).

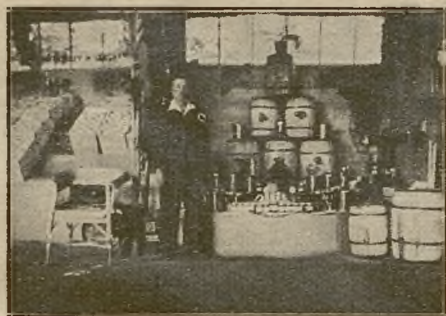
II. Wyprodukowany w tych warunkach wspomnianej jakości miód, ma w uczestnikach tej pracy zbiorowej utrwalić głębokie przekonanie o celowości i rentowności zalecanych zabiegów. (Zwiększenie paszy pszczelej, zalesienie i obsiew nieużytków).

III. Uczestnik, o takim stopniu uświadomienia, staje się nie tylko chętnym współpracownikiem P. R. lecz również pożyteczną jednostką w łonie organizacji.

IV. Miejscowość, o pewnym zespole tak uświadomionego elementu ludzkiego, jest odtąd „furtką“ przez którą wprowadza się już z łatwością wszelkie inne zagadnienia jak n.p. standaryzację uprawową, nasiona kwalifikowane, stosowanie szt. nawozów, spółki maszynowe — pastwiskowe i t. d.

Program prac objętych konkursem oraz metoda jego realizowania.

Konkurs pielęgnacji pszczół trwa dwa lata i przez cały ten okres nosi



Stoisko pszczelnicze na Targach w Równym

on charakter kursu, który uwzględnia zarówno stronę teoretyczną, jak i praktyczną. Ogólne kierownictwo spoczywa w ręku Iz. R. natomiast odpowiedzialnym kierownikiem konkursu jest powiatowy instruktor pszczel. mając zapewnioną współpracę ze strony instruktorów rejonowych.

Prace rozpoczyna się kursem t. zw. przedkonkursowym 2—3-dniowym, organizowanym w okresie zimy. Godziny popołudniowe poświęca się omówieniu, w ramach dostępnych dla słuchaczów, całokształtu prac, a mianowicie:

1. Anatomię.
2. Choroby i szkodniki pszczół.
3. Zakładanie pasiek.
4. Całoroczną gospod w ulach ramowych (pszczeln. wędrowne).
5. Ule i przybory pasieczne.
6. Hodowlę matek.
7. Rośliny miododajne.
8. Jak obchodzić się z miodem po zabraniu go pszczołom.
9. Handel miodem (naczynia stand. — produkcja miodów dojrzałych).
10. Wina i miody owocowe i inne przetwory.
11. Wyrób uli.

Uwzględniając, że program konkursu nakłada na uczestników obowiązek prowadzenia obserwacyj odnośnie występowania chorób pszczelich i nadsyłania próbek pszczół do

Państwowego Inst. Weterynaryjnego w Bydgoszczy do badania, i prowadzenia zapisków ula kontrolnego (na wadze).

Godziny przedpołudniowe poświęcone są na wspólną z uczestnikami lustrację ich pasiek, tak umiejętnie przeprowadzona zbiorowa lustracja jest jest znakomitą lekcją poglądową, dającą uczestnikom o wiele większe korzyści, niż cały szereg najlepiej wypowiedzianych na zebraniach pogadanek. Zwiedzanie pasiek jest zawsze b. pożyteczne i pouczające, tak dla zwiedzających jak i dla zwiedzającego.

Zorganizowanie konkursu kończy się zarejestrowaniem reflektantów, podziałem ich na zespoły od 6—12 osób.

Wyborem przez każdy zespół męża zaufania ze swego grona t. zw. przodownika (działowego), a wreszcie, szczegółowym omówieniem dziennika czynności, który każdy z konkursistów obowiązany jest prowadzić, posługując się przy tym zwięzłą instrukcją przystosowaną do tej formy pracy, wydaną przez I. R.

Kurs przedkonkursowy, zagadnień przewidzianych swym programem nie ujmie zbyt głęboko, ograniczając się jedynie do odpowiedniego ich naświetlenia, poddając równocześnie słuchaczom pewne ściśle określone tematy do przemyślenia swobodnego przedyskutowania w swoim gronie.

W wyniku tego następuje żywsza wymiana zdań już przy pierwszej lustracji zespołu.

Na takich przesłankach zorganizowany już konkurs, musi być otoczony staranną i stałą opieką personelu fachowego, to też w pierwszym roku istnienia konkursu przewiduje się wykonanie od 4—5 lustracyj, przeprowadzonych wspólnie z konkursistami. Lustracje te mają na celu, kontrolę wykonania prac z okresu poprzedniego z obowiązkiem zanotowania w dzienniku czynności, oceny ich oraz swych uwag i spostrzeżeń, a ponadto, omówienie i nastawienie prac na najbliższy okres. Program przewiduje przeprowadzenie lustracji w następujących terminach:

1-sza w okresie trwania kursu przedkonkursowego,

2-ga w okresie zimowli,

3-cia w okresie wiosennego oblotu (przed miodobraniem),

4-ta w czasie miodobrania,

5-ta po miodobraniu.

W drugim roku pracy, stosownie do poczynionych przez konkursistów postępów, ilość przewidzianych lustracyj odpowiednio się zmniejsza, ale za to zespół powinien w okresie zimowym przerobić Kursy Staszica.

Zasady obowiązujące w akcji konkursowej.

Wykorzystując nabyte doświadczenie, zastosować należy pewne zasady:

1) O wyborze miejscowości decyduje stopień zainteresowania danej ludności kwestią pszczelarską oraz ilość pasiek.

2 Reflektanci wnoszą, za inicjatywą instruktora, krótkie podanie na ręce Wydz. Pow st.wierdzające ich gotowość prowadzenia takiej pracy.

3) Zespół, który w drugim roku pracy nie wykazuje należytych postępów, zostaje z listy skreślony.

4) W pracy powyższej każda niemal chwila przysparza personelowi fachowemu coraz to więcej cennych spostrzeżeń, których wymiana następuje na dorywczej konferencji, organizowanej w skali wojewódzkiej przez I. R. Konferencja taka odbywa się w jednej z miejscowości zgłoszonej do konkursu, a prelekcje dla konkursistów wygłaszają poszczególni pow. instrukt. pszczelnictwa.

Po zakończeniu tego wzorowego kursu przedkonkursowego, dalszy ciąg konferencji, już w ścisłym gronie personelu fachowego, poświęcony jest na wysłuchanie i przedyskutowanie Koreferatów, opracowanych przez instruktorów, na omówienie

spraw bieżących oraz na ustalenie linii wytycznej na rok następny, aby uniknąć bolączek, które nas trapiły w tym roku.

Konkursy jako część składowa programu zagadnień pasiecznych.

Każdy konkurs, po zakończeniu prac objętych swoim programem, automatycznie przekształca się w koło pszczelarskie (przy miejscowym K. R.) a więc komórkę już organizacyjną, która prócz pogłębienia prac rozpoczętych w konkursie, pogłębia i realizuje już samodzielnie zagadnienia natury czysto pszczelarskiej.

Gminne koło pszczelarskie jest więc podstawową komórką powiatowej organizacji branżowej, która znowu winna stać się w przyszłości członem podobnej organizacji o charakterze wojewódzkim.

Scharakteryzowana metoda pracy, da nam pełnowartościowe wyniki. Końcowy bowiem cel pracy jest jeden i wspólny.

„Miód, odpowiednio zebrany i przechowany, w odpowiednim opakowaniu ma ułatwiony zbyt, a tymczasem uzyskuje i wyższą cenę — a każdy ul będzie wtedy dobrym jeżeli dbać będzie dobry pszczelarz".

Śladem pszczół niech idą i nasze poczynania — nie kryzys nas ale my kryzys przełamać musimy, do celu musimy iść uparcie — stać w miejscu nie możemy, ale odważnie iść musimy w życie.

Piotr Werner.

Krzemieniec, 22. 10. 1938.

Uprawa czereśni

Jedną z opłacalniejszych upraw drzew owocowych jest uprawa czereśni, a to dzięki jej corocznemu owocowaniu, wczesnemu dojrzewaniu owoców — które już pojawiają się na rynku w końcu maja, oraz w ogóle wczesnemu owocowaniu, bo w trzecim - czwartym roku po posadzeniu.

Każdy zakładający sad stara się o możliwie jaknajszybszy z niego dochód, aby mieć na pokrycie jego założenia jak i dalszego prowadzenia.

Tym życzeniom zaradzi częściowo uprawa czereśni, gdyż wcześnie zaczynają plonować i dają corocznie owoce.

Czereśnia nie jest drzewem krajowym, pochodzi z Małej Azji z klimatu cieplejszego i suchszego. Wyrasta w duże drzewo grubopniste o gałęziach sztywnych i koronie luźnej. Kształt koron bywa kulisty bądź też piramidalny. Pąki kwiatowe umieszcza na krótkopędach dość gęsto tworząc tak zwane bukiety kwiatowe zakończone pąkiem liściowym. Kwiaty rozwijają się stopniowo wcześnie wiosną, mogą więc ucierpieć od przymrozków jak to było np. w roku bieżącym. —

Czereśnia korzeni się głęboko podobnie jak grusza... Należy do roślin obcopylnych, dla tego przy układaniu doboru odmian należy wziąć pod uwagę również odpowiedni dobór zapylaczy i ich rozmieszczenie w sadzie.

Omówimy teraz owoce, biorąc pod uwagę względy handlowe, aby przy doborze odmian do sadu nie popełnić błędów. Owoc czereśni powstał z zalążni słupka i składa się z trzech części: skórki, miąższu i pestki. Duże znaczenie ma wielkość owoców im są większe tym bardziej handlowa jest dana odmiana. Ze względu na konsystencję miąższu dzielimy owoce na miękkie zwane sercówkami i twarde zwane chrząstkami lub kamionkami. Chrząstki jako twardsze lepiej znoszą transport nie odgniatają się tak łatwo i nie plamią, można uprawiać je dalej od rynku zbytu, gdy sercówki uprawiamy w pobliżu. Co do zabarwienia skórki to dzielimy owoce na jasne i ciemne. Ciemne jako mniej plamiące się bardziej są handlowe. Ze względu na porę dojrzewania dzielimy na wczesne — dojrzewające w czerwcu

i późne dojrzewające w lipcu. Do sadu handlowego wybieramy odmiany najwcześniejsze i najpóźniejsze jako uzyskujące największe ceny. Przy krótkim opisie odmian podanym w końcu artykułu, uwzględniłem najważniejsze cechy odmian, tak że każdy będzie mógł wybrać odmianę odpowiednią dla miejscowych warunków siedliskowych i handlowych.

Czereśnia jest drzewem klimatu ciepłego i suchego. W klimacie suchym wcześnie kończy okres wegetacyjny i lepiej znosi mrozy. W naszym klimacie bardziej wilgotnym i ostrym, chociaż owoce dobrze dojrzewają to w bardzo ostre zimy drzewa nadmarzają. Ze względu na ostry klimat w województwach północnych czereśnie tam nie udają się. Również lepiej udają się w klimacie nizinnym jak podgórskim ze względu na panujące tam ostre zimy i opady.

Co do wystawy to najodpowiedniejsze będą: wschodnie i południowo - wschodnie jako mało wilgotne. Można sadzić i na wystawie południowej, która jest o tyle gorszą od poprzednich, że pnie są narażone więcej na zgorzeliny t. j. częściowe przemarznięcia kory, tworzące tak zwane rany mrozowe; jeżeli będziemy wcześnie wiosną bielić pnie, zabezpieczymy drzewa od tej choroby.

Czereśnia korzeniąc się głęboko, wymaga gleb głębokożyznych, przepuszczalnych i zasobnych w wapno. W glebach zbyt ciężkich ubogich w wapno drzewa gumują i zrzucają zawiązki. Za podkładkę dla drzew piennych bierzemy czereśnie ptasią — Prunus avium — występującą u nas w stanie zdziczałym. Czereśnia ta oporniejsza jest na nasz klimat od odmian szlachetnych, dlatego też przy produkcji podkładek bierzemy tylko nasiona z drzew dzikorosnących

Stwierdzono poza tym, że drzewa o jasnej korze i jasnych owocach lepiej znosza nasz klimat i nie cierpią od zgorzelin, dlatego też na rośliny mateczne nasienne wybieramy rośliny o cechach wyżej wymienionych. Ze względu na odporność większą podkładki na mróz od odmiany szlachetnej, wyprowadzamy pień z dziczka; a odmianę żądaną szczepimy u góry najczęściej stosunjąc rodzaj szczepienia — łączenie, rzadziej sarnią nóżkę.

Sadzimy czereśnie najlepiej na jesieni, gdyż wiosną rozwijając się wcześnie gorzej się przyjmują. Po posadzeniu opatrujemy pnie słoma, chroniąc pnie od przemarznięcia i zajęcy. Przy nasadzeniach jednolitych dajemy 8 m odległości w kwadrat.

Na wiosnę gałęzie wiązania korony należy przyciąć celem rozkorzenienia.

Prześwietlania koron jak u jabłoni i grusz nie stosujemy, gdyż cięcia czereśnia nie znosi — łatwo gumuje przy tym czynność taka jest zbyteczną gdyż tworzy z natury korony luźne. Ważną natomiast czynnością jest bielenie pni w końcu zimy, celem zabezpieczenia roślin od zgorzelin.

Co się tyczy nawożenia to podstawowym nawozem będzie mierzwa, gdyż nie tylko wzbogaca glebę w pokarmy mineralne, ale i organiczne wpływające na dobry stan gleby. Z nawozów mineralnych zwracamy główną uwagę na nawozy fosforowo - potasowo - wapienne, a nawozy azotowe stosunjemy umiarkowanie, gdyż w większych ilościach pobudzają zbyt silnie wzrost roślin, co może wpłynąć na łatwiejsze przemarzanie i gumozę.

— — — — — —

Zbiór owoców przeprowadzamy, gdy dorosną do odpowiedniej wielkości, nabiorą smaku, ładnie się zabarwią, lecz są na tyle jeszcze twarde, że znoszą transport.

Do zbioru służą nam owalne koszyki nie głębsze jak na 30 cm, na dno których umieszczamy papier lub liść np. rabarbarum, aby owoce nie odgniatały się. Ze względu na to, że owoce czereśni nie dojrzewają równocześnie zbieramy je stopniowo w

3 ratach, przy tym trzeci raz zrywamy na czysto. — Zrywać należy ostrożnie aby nie kaleczyć kory gdyż przy jej zadarciu wycieka guma; zwracamy również uwagę aby nie obłamywać krótkopędów na których wiszą czereśnie, gdyż to zmniejsza przyszły plon. Należy zbierać owoce z ogonkami, gdyż w przeciwnym razie puszczają sok przez otwór po szypułce i prędko się psują.

Po zbiorze owoców należy je ochłodzić w piwnicy, gdyż w przeciwnym razie się plamią. Po zbiorze przystępujemy do sortowania owoców na 2 wybory, do pierwszego zaliczamy wielkości średniej, dojrzałe, ładnie zabarwione z ogonkami, do drugiego wyboru zbieramy też dojrzałe lecz mniejsze z słabym rumieńcem mogą być i bez ogonków.

Na rynku warszawskim pakują w łubianki 10 kg. Wysyłając czereśnie z dalszych okolic używamy klatek ażurowych o bokach skośnych o pojemności około 10—12 kg. Przed wsypaniem owoców klatkę wykładamy papierem, następnie wsypujemy czereśnie żeby cośkolwiek wystawały, aby można je sprasować. w ten sposób unieruchomić, co wpływa na dobry transport. Można przesyłać również w małych koszykach wiklinowych.

Gumoza drzew pestkowych jest nawiększą chorobą drzew pestkowych, powodującą stopniowe zamieranie drzewa. Warunkiem najczęstszym występowania gumozy jest zły stan gleby za wilgotny lub za suchy, przenawożenie azotem, nadmarznięcia i nieodpowiednie cięcie — zbyt silne, lub usuwanie starszych gałęzi jak dwuletnie.

Leczymy chorobę w ten sposób, że miejsce porażone wycinamy do zdrowego i na to robimy opatrunek — bandaż z octu.

Dok. nast.

M. Bojanowski

OGŁOSZENIA DROBNE

Konto P. K. O. Nr 21.625.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk Dom Prasy S. A., Warszawa